Rok X. Nr. 112. Sosnowiec, czwartek 25 kwietnia 1935 roku Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny: WITOLD FABRYCY.

Prenumerata wynosi miesięcznie **zł. 2.—**
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, ul. Teatralna 1a Telefon Redakcji 6-92, Administracji 4-97, Drukarni 4-94.
Konto czekowe ... 47 P.K.O. Katow...

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 18, tel. 19-78; BĘDZIN, Malachowskiego 24, tel. 598; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 277; ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ, Plac 11 listopada 8; GRODZIEC, ulica Kościuszki, tel. 16.

Konstytucja ogłoszona

Zmian w rządzie nie będzie

WARSZAWA, 24. 4. (wł.) Dziś zraną ukazał się kolejny numer, trzydziesty „Dziennika Ustaw“, zawierający tekst nowej ustawy konstytucyjnej.

Z chwilą tą, uroczyście w dniu wczorajszym podpisana przez Prezydenta Rzplitej konstytucja stała się prawem i z dniem dzisiejszym weszła w życie, stając się obowiązującą dla wszystkich.

W związku z tem w dniu dzisiejszym wygasły pełnomocnictwa Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy, które Prezydent Rzplitej posiadał na podstawie specjalnej ustawy, uchwalonej w czasie ubiegłej sesji przez parlament. Obecnie jeśli chodzi o stronę formalną to przepisy nowej konstytucji dają Prezydentowi prawo do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy wówczas jedynie, gdy sejm jest rozwiązany, z wyjątkiem zmian konstytucji, ordynacji wyborczej, budżetu, nakładania podatków, zaciągania pożyczek przez państwo i obciążania nieruchomości majątku państwowego, oszacowanego na kwotę ponad 100.000 zł.

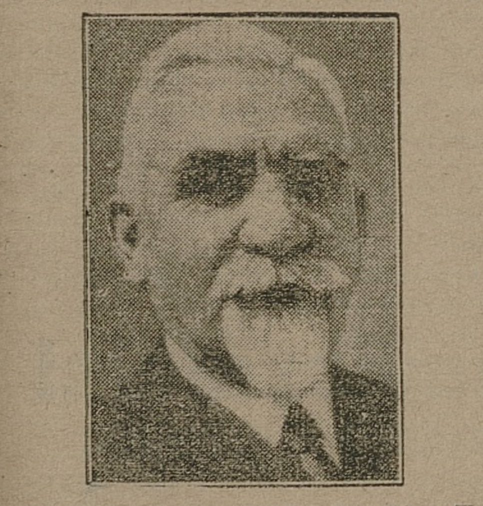
Jeśli chodzi o dekretowanie ustaw w czasie, gdy sejm jest nieczynny, nowa konstytucja postanawia w art. 55, że specjalna ustawa może upoważnić Prezydenta Rzplitej do wydawania dekretów w czasie przez nią oznaczonym. Upoważnieniem tem nie może jednak być objęta zmiana konstytucji.

Z przepisu tego wynika, że do dekretowania ustaw w okresie, gdy sejm jest nieczynny niezbędna jest nowa ustawa o pełnomocnictwach, uchwalona w zwykłej drodze ustawodawczej.

Wejście w życie nowej konstytucji poprzedziły różne pogłoski na temat czy i kiedy Prezydent i rząd złożą przysięgę na nową konstytucję. Nie brak było głosów domyślających się, że jakoby w związku z tym historycznym aktem nastąpi zmiana rządu.

Jak się okazuje względy formalne nie wymagają składania przez Prezydenta i rząd przysięgi, skoro Prezydent wraz ze wszystkimi członkami rządu złożył swój podpis pod aktem nowej konstytucji. Co zaś do zmian w rządzie pogłoski te nie odpowiadają prawdzie.

Oświadczenie premjera Bułgarji



SOFJA, 24.4. PAT. Premjer Toszew w obecności ministra spraw zagranicznych złożył dziś wobec przedstawicieli prasy oświadczenie, w którem powiedział m .in., że polityka zagraniczna Bułgarji wierna idei ligi narodów będzie nadal jednym z czynników pokoju na Bałkanach i w Europie. Nowy rząd starać się będzie zacieśnić stosunki z innemi państwami.

Sowieccy dyplomaci ranni w katastrofie

NOWY JORK. 24. 4. PAT. Trzej członkowie sowieckiej delegacji lotniczej w Stanach Zjednoczonych zostali ranni w katastrofie samochodowej. — Ranni są: zastępca szefa instytutu aerodynamicznego prof. Niekrasow i inżynierowie: Baszkirow i Auzan. Szofer amerykański poniósł śmierć w katastrofie.

Straszny pożar w Wołkowysku

Dzieci zginęły w ogniu

SŁONIM. 24. 4. PAT. Z Wołkowyska donoszą: Na przedmieściu Wołkowyska w Zapolu wybuchł dziś w południe wielki pożar, który wskutek silnego wiatru szybko rozszerzył się na sąsiednie domy.

Wiatr był tak silny, że płonące głownie przedostawały się na dość znacznie oddalone dachy, pokryte przeważnie słomą, wywołując coraz to nowe pożary. Tym sposobem spłonęło przeszło 30 gospodarstw. Zniszczeniu uległ również inwentarz żywy i martwy. Były też ofiary w ludziach. Spłonęło mianowicie kilkoro dzieci. Przyczyny pożaru nie zdołano dotychczas ustalić.

Wielkie uroczystości w Lourdes

Sekretarz stanu Paccelli we Francji

PARYŻ, 24. 4. PAT. Z okazji zamknięcia Roku Świętego w ciągu trzech dni odbywać się będą w Lourdes wielkie uroczystości, na które Papież wydelegował swego legata kardynała sekretarza stanu Paccellego. Przyjazd dostojnika watykańskiego do Francji jest doniosłem wydarzeniem w stosunkach Francji z Watykanem.

Prasa zgodnie oświadcza, że poraz pierwszy od podpisania konkordatu w roku 1801 przekroczył oficjalnie granicę francuską kardynał sekretarz stanu. Kardynał Paccelli był uroczyście powitany przez przedstawicieli władz na granicy francusko - włoskiej w Ventimigli.

PARYŻ, 24. 4. PAT. Kardynał Hlond, Prymas Polski przejeżdżał dziś przez Paryż, udając się do Lourdes, na uroczystości zamknięcia Roku Świętego.

W Abisynji znów się zbierają chmury

Sytuacja według oświetlenia włoskiego

RZYM, 24. 4. PAT. Agencja Stefani donosi: Do Asmary, stolicy Erytreji nadchodzą wciąż wiadomości wskazujące, że groźne napady bandytów w północnej Abisynji nie ustają. Silne grupy rabusiów panują nad rejonem pomiędzy Setitema a Gondarem, dawnej stolicy Abisynji.

W rejonie tym karawany kupieckie podążające z Erytreji są napadane i obrabowywane, zaś towary i pieniądze stają się łupem rabusiów. W ostatnich dniach zamordowano jednego z kupców, a trzech raniono. Przywódca jednej z band, liczącej 50 uzbrojonych ludzi oświadczył, że wszystkie karawany nie będą mogły przejść rejonu między rzeką Sangją a Sorocą bez jego zezwolenia.

Rząd abisyński w Addis Abeba jest dobrze poinformowany o tym stanie rzeczy, ale nie czyni nic, aby temu kres położyć. Świadczy to o całkowitej bezczynności rządu abisyńskiego, kiedy chodzi o utrzymanie porządku w odległych prowincjach państwa.

Wędrująca hala górska

Niebywała katastrofa w Tyrolu

WIEDEN, 24.4. W Tyrolu hala górska Aggeralpe pod Oberaudorfem nad Innem znajduje się od poniedziałku wielkanconego w ruchu.

Rano zauważono, że się Aggaralpe osuwa nadół między chaty. Wnet potem poczęły się osuwać wielkie masy ziemi, kamieni i skał na większej przestrzeni do strumyka.

Wieczorem przybrał ten ruch ziemi tak wielkie rozmiary, że drużyny ratownicze były wobec niego bezsilne. Strumyk uległ zasypaniu na wysokość pięciu metrów. Mosty i górna część gościńca znikły bez śladu.

Most betonowy do Bayrisch-Zell, koło którego gromadzą się masy ziemi, niedługo już wytrzyma ich napór.

Potężne osuwisko ziemne na Tatzelwurmie nie zatrzymało się jeszcze i we wtorek. Masy ziemne osuwały się z szybkością czterech metrów na godzinę i popołudniu zasypały strumyk na przestrzeni półtora kilometra.

Według prowizorycznego szacunku osunęło się miljon metrów sześciennych ziemi. Liczą się z tem, że ziemia będzie się jeszcze dalej osuwała.

Tragiczna bójka w Gdańsku

GDAŃSK, 24.4. Wczoraj wieczorem zaszedł tutaj wypadek, który wywołał duże wrażenie w tutejszych kołach polskich.

Umundurowany hitlerowiec, palacz maszynowy z Gdańska, Antoni Porada, wywołał sprzeczkę z przodownikiem brygady robotniczej Pawłem Karśnikiem. W pewnej chwili Porada wyjął t. zw. sztylet honorowy, który nosił przy boku i chciał uderzyć nim Karśnika. Karśnik, działając w obronie własnej, wyrwał mu z ręki sztylet i zabił go.

Laval pojedzie do Moskwy 5 maja

PARYŻ, 24. 4. PAT. „Paris Soir“ donosi, że mimo ponownego nawiązania pertraktacyj w sprawie paktu francusko - sowieckiego, dotychczas nie została ustalona data jego parafowania. Co do podróży ministra Lavala do Moskwy, to — jak przypuszcza dziennik — dojdzie ona do skutku 6 maja.

Swięto 1 maja w Berlinie

BERLIN, 24. 4. PAT. Przygotowania do tegorocznego obchodu pierwszomajowego odbywają się tu z gorączkowym pośpiechem. Punktem kulminacyjnym święta narodowego III Rzeszy będzie przemówienie kanclerza Hitlera, wygłoszone na uroczystości na polach w Tempelhofie. Równocześnie nastąpi zaprzysiężenie na wierność Hitlerowi kierowników załóg oraz mężów zaufania przedsiębiorstw.

Bilans strasznego trzęsienia ziemi

TOKIO, 24. 4. — Według ostatnich doniesień podczas trzęsienia ziemi na Formozie 3185 osób została zabitych, a rannych 10630. Ponad 15 tys. domów zupełnie zniszczonych, 15 tys. częściowo zniszczonych, a 17 tys. uszkodzonych.

Anglja odpowiedziała Niemcom

LONDYN. 24. 4. PAT. Reuter donosi: Rząd brytyjski potwierdził odbiór protestu Rzeszy niemieckiej przeciw uchwale ligi narodów. Nota brytyjska wręczona dziś ambasadorowi niemieckiemu w Londynie ma charakter czysto formalnego potwierdzenia odbioru komunikatu niemieckiego.

Wymiana oficerów

pomiędzy Anglją a Niemcami

BERLIN, 24.4. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Londynu, że wymiana oficerów pomiędzy armjami niemiecką i angielską, która istniała przed wojną została obecnie wznowiona.

Dwaj oficerowie brytyjscy wyjechali już z Londynu do Niemiec. W najbliższych dniach trzej oficerowie niemieccy po jednym z piechoty, kawalerji i artylerji wyjadą do Anglji na dłuższy czas.

Samobójstwo zawiercianina

Przebywający na kuracji w szpitalu gminnym w Brzezince pod Mysłowicami 46-letni Antoni Żmijewski, rodem z Zawiercia, pozbawił się życia przez poderżnięcie sobie gardła brzytwą. Przyczyną samobójstwa była nieuleczalna choroba na gruźlicę.

1.200 osób przemyconych do Z.S.R.R.

Szajka miała swe filje w Sosnowcu i Skarżysku

RÓWNE, 24.4. — Zakończone zostało trwające od dwóch lat śladztwo w wielkiej aferze przemytników ludzi z Polski do ZSRR. Centrala przemytników, mająca szeroko zakrojoną organizację w całej Polsce, mieściła się w Równem, gdzie stale urzędował jej przewódca Icek Goldstejn.

CENTRALA WERBUNKOWA W ŁODZI.

Obok Równego wielką rolę odgrywała Łódź, gdzie mieściła się centrala werbunkowa przemytników w lokalu Eljasza Boguchwała, przy ul. Kilińskiego 90. Kierownikiem centrali werbunkowej w Łodzi był niejaki Chil - Majer Lipszyc, znany pod przydomkiem „Głuchy", nieprzeciętny awanturnik i niezwykle pomysłowy organizator, który w r. 1920 był karany dwuletniem więzieniem za dezercję.

Chil - Majer Lipszyc miał przy sobie sztab pomocników, wśród których na czoło wybili się przedstawiciele podziemnej Łodzi, jak: Szymsio Krzak vel „Ospowaty", Jakób - Bera Fuks z przydomkiem „Feter" i Towja Minc, zwany „Tadek".

FILJE KRAJOWE

Szajka to poza Równem i Łodzią miała swoje filje w całej niemal Polsce. Główne filje mieściły się w Warszawie, Piotrkowie, Częstochowie, Kaliszu, Zgierzu, Pabjanicach, **Skarżysku, Ozorkowie, Sosnowcu**, Tarnowie i t. d. We wszystkich tych miejscowościach filje werbowały z powodzeniem osoby, które chciały nielegalnie wyjechać do ZSRR. Werbunek ten odbywał się głównie wśród młodzieży żydowskiej, którą nęcono fantastycznemi opowieściami o dobrobycie w żydowsko-proletarjackiej republice Bir-Bidżanie. Od klientów szajka pobierała za przemycenie przez granice od 300 do 600 zł.

W latach 1932 — 1933 szajka Goldsteina i Lipszyca rozwijała największą aktywność i w tym czasie zdołała przemycić do Rosji Sowieckiej nielegalnie 1200 osób, wśród których duży odsetek stanowili przestępcy kryminalni i polityczni, którzy chętnie korzystali z usług szajki.

POGOTOWIE NAD GRANICĄ.

Wzdłuż całej granicy polsko - sowieckiej na Wołyniu szajka miała doskonale zorganizowaną służbę przemytniczą, przyczem rolę przemytników pełnili miejscowi chłopi. Ekspozytury jej w miejscowościach nadgranicznych, jak np. w Ostrogu i Korcu, rozporządzały świetnie zorganizowanym aparatem przemytniczym, a łącznikiem między jej przywódcami w Równem i w Łodzi był niejaki Nusim Krulfeld, b. urzędnik magistratu w Równem i Aron Tajtel. Nad samą granicą kierował przemytem luddzi mieszkaniec Równego, Mejer Wajnerman, który w latach 1921 — 22 trudnił się na szeroką skalę hurtowym przemytem towarów do Sowietów i z tego czasu posiadał szerokie znajomości wśród zawodowych przemytników.

53 OSKARŻONYCH.

Po ukończeniu śledztwa prokuratura rówieńska sporządziła akt oskarżenia przeciwko 53 uczestnikow szajki. Wśród nich znalazło się 13 mieszkańców Równego z Goldsteinem, Krulfeldem i Tajtlem na czele, 20 mieszkańców Łodzi z Lipszycem, Krzakiem i Boguchwałem oraz Towją Mincem na czele, 2 mieszkańców Ostroga, 6 Wielbowna, pow. zdołbunowskiego, 2 Korca, 1 ze wsi Żawary, 1 z Rożyszcz i 1 z miasteczka Kały pod Łodzią.

Na rozprawę, która odbędzie się przed sądem okręgowym w Równem prawdopodobnie jesienią r. b., powołano samych świadków 127. Akta śledztwa procesu obejmują 35 tomów.

Będzie to jedna z największych rozpraw, jakie odbywały się przed sądem okręgowym w Równem.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

ZAGŁĘBIANIN CHCIAŁ PRZEMYCIĆ 25.000 ZŁ. W TERMOSIE POWRACAJĄC Z NIEMIEC DO POLSKI.

BYTOM, 24.4. Niejaki Berek Neumann, pochodzący z Zagłębia Dąbrowskiego, a zamieszkały od dłuższego czasu w Altonie w Niemczech postanowił wrócić do Polski. Zlikwidował swój majątek w Altonie, a uzyskaną gotówkę w kwocie około 25.00 zł. ulokował między ściankami termosu ,do którego dla zmylenia czujności strażników nalał gorącej kawy.

Podczas rewizji celnej Berek niespokojnem zachowaniem zwrócił na siebie uwagę celnika niemieckiego, który poddał pasażera dokładnej rewizji osobistej i zbadawszy termos, wykrył przemycane pieniądze..

Neumanna odesłano do Bytomia, gdzie stanie przed sądem.

DZIECI DOTKNIĘTE WŚCIEKLIZNĄ.

RADOMSKO, 24.4 We wsi Wierzbica gm. Radziechowice wściekły pies pokąsał 14 letniego Władysława Sztarosteckiego, 7-let. Zdzisława Osocińskiego i 31 letniego Józefa Nowaka. Dzieciom i wieśniakowi zastosowano odpowiednie zastrzyki. Psa i inne psy, pokąsane przez niego, zabito.

DWA WULKANY GROŻĄ.

TOKIO, 24.4. Wulkany Asama i Hakusan wznowiły swą działalność. Wulkan Hakusan był nieczyn. od 350 lat i dlatego przypuszczano, że już wygasł.

Z krateru wulkanu Hakusan wydobywają się gęste kłęby dymu i słychać grzmoty. Hakusan leży w odległości 40 kilometrów na wschód od Fukui.

Ludność w pobliżu wulkanu położonych wiosek opanowało zaniepokojenie, które ustawicznie wzrasta.

PORT POMOCNICZY W BYDGSZCZY.

BYDGGSZCZ, 24.4. W Bydgoszczy realizuje się na wielką skalę pomyślany plan: organizowania pomocniczego portu dla Gdyni.

W Bydgoszczy powstaną duże magazyny portowe.

Ostatnio uruchomiono stałą komunikację między Gdynią a Bydgoszczą, 150 ton nowym statkiem „Grudziądz".

STRASZNA TRAGEDJA RODZINNA W SIEDMIOGRODZIE.

SIEDMIOGRÓD, 24.4. W wiosce siedmiogrodzkiej Valea Larga zdarzyła się straszna tragedja rodzinna. — Mieszkaniec tej wioski Paweł Onisifor zamordował swoje dzieci w napadzie szału, obcinając im głowy ,poczem sam popełnił samobójstwo przez powieszenie.

Żona jego na widok tak straszliwej tragedji postradała zmysły. Oddano ją do zakładu dla obłąkanych.

O ZWOLNIENIE Z POSAD MĘŻATEK, EMERYTÓW I CUDZOZIEMCÓW.

ŁÓDŹ, 24.4. Wojewódzki komitet zwalczania bezrobocia, w skład którego wchodzą przedstawiciele wszystkich organizacyj społecznych i zawodowych, przesłał do władz centralnych w Warszawie oraz na ręce wojew. Hauke - Nowaka, memorjał, domagający się zwolnienia z zajmowanych posad mężatek ,emerytów i cudzoziemców.

Niezależnie od tego komitet zwalczania bezrobocia urządza w najbliższych dniach kilka publicznych wieców. Wiece te mają na celu skłonienie osób ,dla których praca nie jest jedynem źródłem utrzymania do zrzeczenia się zajmowanych posad na rzecz bezrobotnych.

ZNIESIENIE WIZ MIĘDZY PAŃSTWAMI M. ENTENTY?

BUKARESZT, 24.4. Na podstawie wyniku obrad rady gospodarczej państw Małej Ententy zostaną — wedle doniesień z kół poinformowanych przymusowe wizy pomiędzy Rumunją, Czechosłowacją i Jugosławją zniesione już w najbliższym czasie.

FURMANI OBRZUCILI AUTOBUS KAMIENIAMI I SPOWODOWALI KATASTROFĘ.

Na szosie Końskie - Drzewica, we wsi Korytków, pow opoczyńskiego, autobus pasażerski wjechał do przydrożnego rowu, wskutek czego 11 pasażerów odniosło rany, przyczem kilku z nich, a między innymi szofer Stanisław Pljiszka doznało ciężkich obrażeń ciała.

Ustalono, że katastrofę spowodowali jadący szosą furmani, którzy z niewyjaśnionych dotąd przyczyn obrzucili autobus gradem kamieni. Jeden z rzuconych kamieni po rozbiciu szyby uderzył szofera w głowę. Szofer stracił przytomność i panowanie nad kierownicą, powodując katastrofę.

Rozwydrzonych woźniców aresztowano

Zasady ordynacji wyborczej dotąd nieustalone

Nadzwyczajna sesja sejmu w połowie maja

WARSZAWA, 24.4. W kołach politycznych utrzymują, że zasady nowej ordynacji wyborczej, podane przez prasę, nie są jeszcze ostatecznie ustalone i że decyzje w tej sprawie zapadną dopiero po 1 maja.

Podkreślają m. in , że pomysł specjalnych kolegjów, złożonych z przedstawicieli samorządu i innych związków publiczno - prawnych, obdarzonych przywilejem ustalania kandydatur poselskich, nie mieści się w ramach nowej konstytucji i jest sprzeczny z zasadą równości i powszechności prawa wyborczego. Narady nad ustaleniem zasad ordynacji wyborczej toczą się jeszcze w dalszym ciągu.

Potwierdzają się wiadomości, że nadzwyczajna sesja sejmowa zwołana będzie w połowie maja.

Co do samych wyborów, to nastąpią one podobno z końcem lata lub wczesną jesienią.

Burzliwe rozwiązanie spółki z chińczykiem

Albo ręka córki — albo... nożem do celu

WARSZAWA, 24. 4. Do władz sądowych wpłynęła oryginalna skarga na obywatela chińskiego nazwiskiem Kau - Szing, trudniącego się wyrobem artystycznych przedmiotów chińskich. Kau - Szing mieszka przy ul. Drewnianej w Warszawie, gdzie znajduje się zajazd dla chińczyków. Ściągają oni tam z całej Polski i nawet posiadają niewielką świątynię.

Kau - Szing kupował przybory do fabrykacji swych „egzotycznych" wyrobów u kupca warszawskiego, Szlamy Rozenfisza. Po pewnym czasie Rozenfisz zaproponował chińczykowi spółkę, polegającą na tem, że Kau - Szing miał wyrabiać swe cacka, zaś kupiec miał zająć się stroną handlową.

Interes prosperował wcale nieźle, jednak stosunki między spólnikami popsuły się od chwili, kiedy Rozenfisz zaczął zalegać z wypłatą pieniędzy osiągniętych ze sprzedaży wyrobów.

Nieporozumienia te zakończyły się sensacyjną skargą jaką złożył kupiec za pośrednictwem adw. Ollera do władz sądowych, wnosząc o pociągnięcie chińczyka do odpowiedzialności za szantaż, groźby karalne i samowolę.

Jak wynika ze skargi, chińczyk żądał albo uregulowania długu, albo oddania mu ręki młodej i urodziwej córki Rozenfisza, Reginy. Kupiec, pobożny chasyd, odrzucił tę propozycję z oburzeniem, a wówczas chińczyk począł używać gróźb w stosunku do swego wspólnika. Znalazłszy się pewnego dnia sam na sam w pokoju z Rozenfiszem, zamknął drzwi na klucz i zaczął rzucać nożami do celu, wykazując w tem iście kuglarską wprawę. Miało to stanowić groźbę, że w ten sposób zasztyletuje on swego wspólnika, o ile ten nie spełni jednego z jego żądań.

Po tej scenie z nożami, Rozenfisz uznał spółkę za rozerwaną i wystąpił do władz sądowych o pociągnięcie egzotycznego wspólnika do odpowiedzialności karnej.

Polacy są najliczniejsi

wśród cudzoziemców, mieszkających w W. Brytanji

Ciekawe dane cyfrowe ogłoszono ostatnio w Anglji. Ludność Wielkiej Brytanji liczy 39.952.377 głów, a więc blisko 40 miljonów. W tej liczbie mieści się 366.486 szkotów, mieszkających na prowincji, oraz 101.872 mieszkających w Londynie. Do cyfry ogólnej ilości mieszkańców Wielkiej Brytanji doliczyć należy 86.741 irlandczyków, mieszkających stale w Londynie, oraz 303.676 mieszkających poza Londynem. Z cyfr powyższych wynika, że w Londynie przypada na każdych 40 mieszkańców jeden szkot lub irlandczyk. W statystyce tej oczywiście nie są uwzględnieni mieszkańcy Wolnego Państwa Irlandji.

Niespodzianką będzie zapewne dla wielu, że spośród cudzoziemców, mieszkających w Anglji, największą liczbę stanowią polacy, względnie obywatele polscy. Jest ich w granicach Wielkiej Brytanji 43.912 osób. Drugie miejsce zajmują rosjanie w ilości 36.133, na trzeciem są amerykanie.

Z okazji spisu ludności wyszły na jaw i ogłoszone zostały publicznie niezwykłe sytuacje życiowe. Naliczono naprzykład 16 młodzieńców, którzy są wdowcami, choć nie osiągnęli jeszcze 20 roku życia. 9-iu 18-letnich młodzieńców zdążyło się już rozwieść. Mniejsze zdziwienie budzi istnienie 72 wdów, nie mających lat 20 i 11 nieletnich rozwódek.

250-ciu LEKARZY POLAKÓW.

Na podstawie spisu dokonanego w Chicago stwierdzono, że w mieście tem, które jak wiadomo, jest największem skupieniem polaków w Stanach Zjednoczonych, znajduje się 250 praktykujących lekarzy polaków.

Wzrasta krzywa produkcji

Życie gospodarcze objawia coraz żywszą aktywność

Ogłoszone niedawno dane przez instytut badania konjunktur gospodarczych i cen wykazują dalszy wzrost wskaźnika produkcji przemysłowej. Jest on w tym roku nieco powolniejszy, niż w roku poprzednim, ale spadek tempa wzrostu wypłynął z przyczyn niezależnych od gospodarczej działalności. Głównym powodem zahamowania szybkiego wzrostu produkcji przemysłowej były silne mrozy w styczniu. I dlatego wskaźnik produkcji w tym miesiącu obniżył się z 65 do 59,6. W lutym jednak nastąpił wzrost do 62,4 a marzec przyniósł dalsze wyrównanie straty. W każdym bądź razie wskaźnik produkcji przemysłowej jest większy w tym roku, niż w analogicznych miesiącach roku ubiegłego. Świadczy to bezwzględnie o postępującej poprawie w przemyśle, gdyż rok 1934 był w stosunku do lat 1933 i 1932 okresem dużego postępu.

Krzywa produkcja podnosi się więc stale. I może ten wzrost jest tem bardziej wartościowy, że odbywa się powoli, że wypływa on z rzeczywistych potrzeb życia gospodarczego. Podnosi się też krzywa obrotów handlowych. Charakterystycznym zwłaszcza jest objaw stałego zwiększania się z miesiąca na miesiąc liczby świadectw przemysłowych. Na rok podatkowy 1935 świadectw przemysłowych wykupiono ogółem 535.665, a na poprzedni rok podatkowy — 504.945. Ten wzrost przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych wskazuje na aktywność organizmu gospodarczego Polski.

Jakież są przyczyny tej zaznaczającej się poprawy gospodarczej?

Oznaki poprawy wystąpiły wyraźnie w roku ubiegłym nietylko w Polsce, ale i w wielu państwach zagranicznych. W niektórych ośrodkach na świecie to ożywienie ekonomiczne było wynikiem manipulacyj walutowych. Tak stało się przedewszystkiem w Anglji, Stanach Zjednoczonych i kliku innych państwach, które poświęciły swą walutę dla ożywienia wewnętrznych procesów gospodarczych. W inych krajach, a zwłaszcza we Włoszech i w Niemczech źródłem ożywienia gospodarczego jest państwowa akcja kredytowania inwestycyj i robót publicznych. Niestety, akcja ta we Włoszech doprowadziła do wstrząsu walutowego, a w Niemczech wywołała daleko posuniętą etatyzację całego życia gospodarczego.

Ożywienie gospodarcze, przejawiające się w Polsce, nie odbywa się na podłożu manipulacyj walutowych, ani na podłożu inwestycyjnem, gdyż dotychczas inwestycyj na szerszą skalę nie prowadziliśmy. Również nie można przypisywać działalności Funduszu Pracy decydującego wpływu na poprawę gospodarczą w Polsce. Poprawa ta wypłynęła dzięki konsekwentnej polityce deflacyjnej i wyrównaniu poziomu gospodarczego. Gospodarstwo pols. oparte jest na ustabilizowanych warunkach walutowych i na stałych stosunkach politycznych. Społeczeństwo polskie i życie gospodarcze mogło zjednoczyć wysiłki na drodze sharmonizowania swej działalności dla powolnej odbudowy gospodarczej.

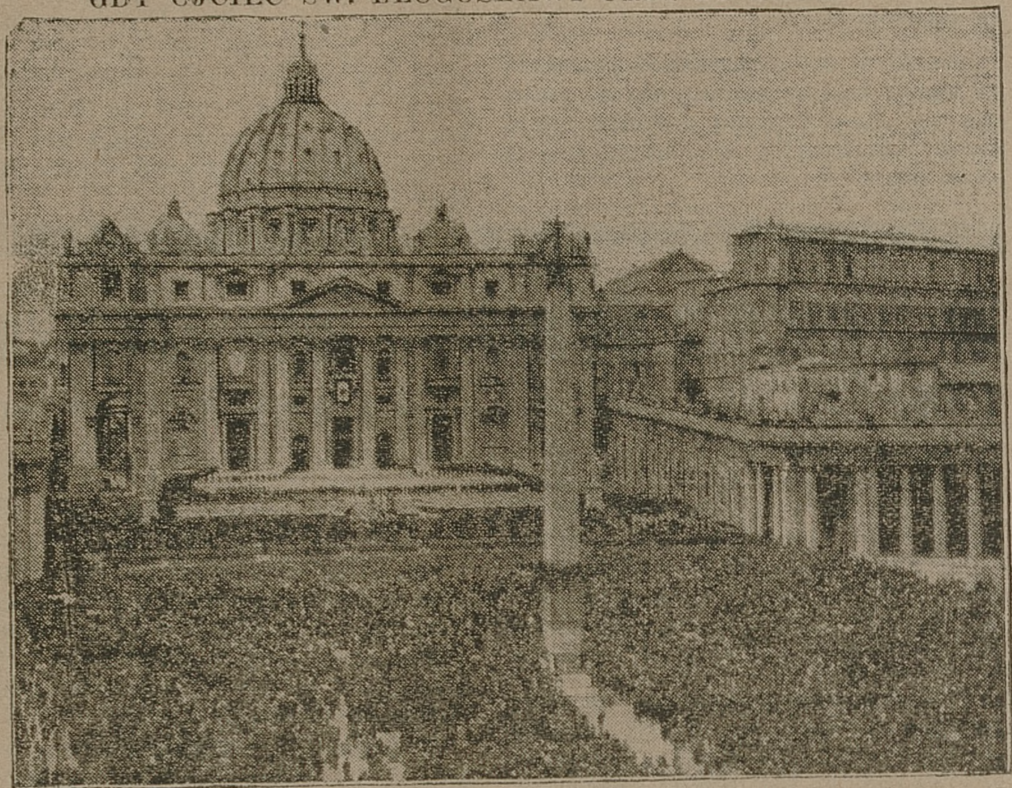
Rozbudowę poprawy gospodarczej na świecie hamuje niepewna sytuacja walutowa. Walka między dolarem i funtem wstrząsa kalkulacjami handlowemi. — Dewaluacja walut, które dotychczas utrzymywały się na parytecie złota, wprowadza dalszy chaos w tę dziedzinę. Dlatego też coraz częściej odzywają się głosy najpoważniejszych ekonomistów, nawołujących do światowego ustabilizowania pieniądza.

Wzajemna współzależność gospodarcza narodów istnieje w dalszym ciągu, mimo przeszkód, stawianych w wymianie dóbr i usług między krajami. Sytuacja w Polsce uzależniona jest więc do pewnego stopnia od ogólnej sytuacji gospodarczej świata. Prowadzimy jednak politykę — o ile możności — samodzielną dla wyzyskania wszystkich możliwości, istniejących w naszem życiu gospodarczem.

Jednym z tych środków mają być właśnie większe roboty publiczne, finansowane jednak w granicach rozporządzalnych środków, gdyż nie chcemy, aby nasza działalność „inwestycyjna doprowadziła do tego samego skutku, jaki wywołała zbyt wielka i nielicząca się z możliwościami kraju akcja robót publicznych we Włoszech.

Azet.

GDY OJCIEC ŚW. BŁOGOSŁAWI URBI ET ORBI...



Na święta Wielkanocne zjechały do Rzymu pielgrzymki z całego świata, ażeby wziąć udział w uroczystościach i przyjąć błogosławieństwo z rąk papieskich.

Trzydzieści największych stacyj radjowych na ziemi przekazało uroczystość błogosławieństwa na cały świat. Po uroczystem nabożeństwie w bazylice św. Piotra, celebrowanem przez papieża w otoczeniu orszaku kardynałów i dostojników kościelnych, olbrzymie rzesze wiernych poczęły wypływać na plac przed bazylikę. — Ciągnęły na ten plac procesje pątnicze, ażeby przyjął błogosławieństwo papieskie i uzyskać odpust zupełny, udzielony tym, którzy uczestniczyli w tej podniosłej chwili.

Wreszcie rozległ się dźwięk trąb zapowiadających przybycie najwyższego pasterza. Plac przed bazyliką zaległa cisza. Przybycie Ojca św. zapowiedziane zostało pochwaleniem imienia Chrystusowego, wypowiedzianem w wielu językach, zaczynając od łacińskiego: Laudetur Jesus Christus!

Pojawienie się papieża powitały tłumy entuzjastycznemi okrzykami.

Po udzieleniu błogosławieństwa przez Ojca św. jeden z kardynałów obwieścił zebranym tłumom udzielenie przez Ojca św. odpustu zupełnego wszystkim zebranym wiernym.

Po raz pierwszy w dziejach chrześcijaństwa, wspaniałą uroczystość watykańską słyszano na całym świecie dzięki radju.

Amerykański kombinator

który robi świetne interesy na wywoływaniu i tłumieniu strajków

Amerykański tygodnik „Fortune“, podaje ciekawe szczegóły dotyczące istnienia i działalności przedsiębiorstwa noszącego, nie budzącą zresztą w Stanach zdziwienia, nazwę „Strike Office“. Biuro jak i jego właściciel, Mr. Pearl, mają swoją historję. Mając zaledwie siedemnaście lat wstąpił młody Pearl na służbę do niejakiego Stenford Whitea w charakterze prywatnego detektywa. Whiteowi grożono niejednokrotnie śmiercią i w 1906 roku padł on istotnie ofiarą zamachu. Za tem zabójstwem kryły się jakieś skandale, których dokładny opis sprzedał mr. Pearl za 1.500 dolarów nowojorskiemu dziennikowi „New Yorker World“. Za te pieniądze założył Pearl biuro strajkowe, które już w roku 1907 odegrało wybitną rolę podczas strajku służby miejskiej w New Yorku. Mr. Pearl, do którego pomocy uciekł się magistrat nowojorski, wynajął kilkuset murzynów, mających zastąpić strajkujących, a za swoje usługi pobrał drobnostkę w sumie 24.000 dolarów.

Ale był to dopiero początek. Interes mr. Pearlea rozwijał się, w 1908 i 1909 r. biuro jego tłumiło działalność strajkową maszynistów i kolejarzy na linji Erie Railway, oraz na statkach Munson Cy. Na strajkach kolejowych zarobiła impreza mr. Pearla blisko dwa miljony dolarów. Najlepszą konjunkturą był rok 1910, gdy przedsiębiorstwo wysłało swoich ludzi do Chicago, Filadelfji, New Yorku i do innych miast. Ale w roku 1924 wschodzi słońce prosperity, strajki stają się rzadkie, dobrobyt i nawał pracy oraz obfitość zarobków — powszechne, mr. Pearl i jego przedsiębiorstwo mają mało do roboty. Zato po 1931 roku wraz z nadejściem kryzysu poprawia się konjunktura dla imprezy Pearla, strajki wybuchały tu i tam, rozszerzały się, pogłębiały.

Przedsiębiorstwa mr. Pearla, kryjąc się pod skromną nazwą, rozbudowane jest organizacyjnie bardzo szeroko. Szefem jest oczywiście sam Pearl, sztab tworzy dwunastu „captains“, doskonale płatnych dowódców. Do pomocy mają oni spory zastęp ludzi umiejących się obchodzić z karabinami maszynowemi i bombami łzawiącemi. Ci otrzymują 15 do 20 dolarów dziennie. Wreszcie jest jeszcze zastęp t. zw. „corporals“, niższa ranga, którzy otrzymują po 6 dolarów dziennie i pełnią funkcje dozorców. Łamistrajkowie werbowani są z pośród chińczyków, murzynów, w ubogich dzielnicach podmiejskich. Otrzymują oni 4 i pół dolara dziennie. W razie potrzeby biuro może w ciągu 24 godzin zwerbować i wysłać do miejscowości objętej strajkiem kilka tysięcy ludzi, którym towarzyszy ochrona zbrojna. „Fortune,‘, który jest zresztą tygodnikiem o zabarwieniu konserwatywnem przypuszcza iż mr. Pearl dla „ożywienia“ interesu nietylko tłumi strajki, lecz również je wywołuje.

REKORDZISTKA



Studentka medycyny Liza Zangemeister, ustanowiła nowy rekord światowy długości lotu kobiet na szybowcu. Lotniczka unosiła się w powietrzu 12 godzin 57 minut.

Kamienny symbol niewoli i ucisku

Ciekawa rocznica przypada na dzień 5 kwietnia br. W tym dniu bowiem mija 30 lat, kiedy w roku 1905 położono uroczyście kamień węgielny pod budowę zamku, dawniej cesarskiego w Poznaniu.

Kiedy przed 30 laty budowano ten zamek, Wielkopolska od lat 115 znajdowała się w niewoli pruskiej.

Straszliwka walka rządu pruskiego z żywiołem polskim dochodziła już do zenitu. Powoli przygotowywano w zakamarkach urzędów pruskich ustawę o przymusowem wywłaszczeniu, która miała ukoronować słynną ustawę Bismarcka o komisji kolonizacyjnej, wydaną w r. 1886, a mającą na celu skupywanie polskich majątków ziemskich i parcelowanie ich między sprowadzonych z głębi Niemiec kolonistów. Budowa zamku dokonywała się również w przeddzień wydania „ustawy kagańcowej“ o zebraniach i stowarzyszeniach, wymierzonej przeciwko bezbronnej ludności polskiej.

To też gdy polacy ujrzeli budującą się w Poznaniu, pompatyczną rezydencję Wilhelma II, nikt nie wątpił, że będzie to tylko dalszym etapem podboju pruskiego ziemi polskiej. Zamek ten stał się też kamiennym symbolem panowania cesarza Wilhelma na ziemiach polskich, symbolem naszej niewoli ucisku. Zbudowany kosztem blisko pięciu miljonów marek, przeważnie za polskie pieniądze, zamek poznański zawsze był obcy duchowi naszego krajobrazu.

Styl romański, w jakim zbudowano zamek, przypominający dawne zamczyska rycerskie średniowiecza, zabłądził zbyt daleko na wschód ,aż nad polską Wartę, i dlatego od pierwszej chwili ukończenia budowy dziwny chłód wiał zawsze od potężnych murów tej siedziby cesarskiej. Dziś jeszcze wydaje się jakby w jego fundamenty granitowe wmurowano płacz dzieci Wrzesińskich, wymuszony na nich kijem szept pacierza niemieckiego i skarga prześladowanych, z ziemi praojców wywłaszczonych polaków.

—o—

MIĘDZYNARODOWE TARGI FUTRZARSKIE W WILNIE.

Międzynarodowe Targi Futrzarskie w Wilnie, które odbędą się w okresie od dn. 12-go do 27-go czerwca r. b., będą miały charakter ściśle handlowy, w odróżnieniu od targów futrzarskich roku ubiegłego, które miały charakter targowo - wystawowy.

Inicjatywa Wilna zorganizowania po raz pierwszy w Polsce targów futrzarskich spotkała się z uznaniem naszych sfer oficjalnych, a także z przychylną opinją kupców i przemysłowców futrzarskich. Opinja ta znalazła swój wyraz w uchwałach Ogólnopolskiego Zjazdu Kupców i Przemysłowców branży futrzarskiej i Kuśnierzy.

Uchwały te były bodźcem dla kontynuowania imprezy targów futrzarskich i stworzenia stałej instytucji, która miałaby skoncentrować handel skórami futrzanemi, jak i wyprawionemi, krajowemi i zagranicznemi. Wyniki dotychczasowej pracy Dyrekcji Międzynarodowych Targów Futrzarskich w Wilnie — wskazują na wielkie zainteresowanie ze strony kupców i przemysłowców branży futrzanej z których już b. wielu zadeklarowało swój udział w Targach.

Sprawa osadnictwa bezrobotnych Zagłębia Dąbrowskiego na Kresach Wschodnich

Dziwna rola ks. prałata Bączkowskiego — Województwo śląskie ostrzega...

Opinja publiczna Zagłębia Dąbrowskiego i Śląska jest od pewnego czasu mocno zainteresowana sprawą osadzenia bezrobotnych z okręgu przemysłowego na roli na Kresach Wschodnich. Ze względu na powoływanie się organizatorów tej akcji na poparcie miarodajnych czynników, oraz księdza Bączkowskiego, osobę duchowną, który jest głównym propagatorem i inicjatorem osadnictwa bezrobotnych na Kresach, nikt nie wątpił ani w uczciwość propagatorów, ani możliwość przeprowadzenia tej akcji z pożytkiem dla bezrobotnych. Zdawało się, że sprawa znajduje się na najlepszej drodze, tymczasem — jak to już donosiliśmy w obszernym artykule kilkanaście dni temu — wyszło na jaw szereg faktów, dotyczących **osoby ks. Bączkowskiego i całej akcji, które zalecają jak najdalej posuniętą ostrożność wszystkim bezrobotnym, pragnącym się osiedlić na Kresach.**

W zakończeniu artykułu zwróciliśmy się do czynników miarodajnych, oraz magistratu m. Dąbrowy o zainteresowanie się całą akcją i wyraziliśmy nadzieję, że ks. Bączkowski nie omieszka wyjaśnić społeczeństwu zagłębiowskiemu całej sprawy i swojej roli w aferze dzikiej parcelacji na Kresach w latach 1925 — 28, której ofiarą padły 172 rodziny. Tymczasem „miarodajne czynniki" milczą, a ks. **Bączkowski nadesłał do redakcji tylko list z prośbą o przedrukowanie w naszem piśmie treści propagandowej ulotki, agitującej za osadnictwem na Kresach.**

W ulotce tej reklamuje się „Biuro parcelacyjne Jana Kryńskiego" w Brześciu n-Bugiem, ul. Steckiewicza 14, które poleca do kupna: duży wybór parcel rolnych, gospodarstw z budynkami, ogrodami owocowemi, zasiewami itp. objektów różnej wielkości w cenie od 400 do 700 zł. za 1 ha. Ulotka informuje dalej, że „biuro" przystępuje do parcelacji 7 majątków z zabudowaniami i zasiewami, lasem budulcowym i łąkami, które będzie mogło sprzedać po cenach od 300 do 500 zł. za 1 hektar. Warunki spłaty — jak podaje ulotka — są następujące: 50 proc. ceny szacunkowej nabywca wpłaca gotówką, część drugiej połowy w przeciągu 1—2 lat, część za w przeciągu 55 lat do banku rolnego, jako przejęty na siebie dług, ciążący na parceli.

Wszystko to brzmi bardzo pięknie, propozycja jest nęcąca, nic więc dziwnego, że wielu bezrobotnych zainteresowało się tą akcją i wielu małorolnych zamyśla sprzedać swoje grunty i kupić ziemię na Kresach. Do redakcji naszej napływają ciągle listy z zapytaniami, czy należy ufać organizatorom akcji osadzania bezrobotnych na Kresach i jakie wobec tej sprawy stanowisko zajęły czynniki miarodajne. Śląski urząd wojewódzki, który zainteresował się całą akcją, prowadzoną przez ks. Bączkowskiego, stwierdził, że **akcja parcelacyjno - osadnicza w całej Rzeczypospolitej odbywać się może tylko za zezwoleniem i opieką władz, zaś komitety zajmujące się osadnictwem bezrobotnych ze Śląska na Kresach Wschodnich nie uzyskały dotąd żadnej aprobaty władz do rozszerzania swojej działalności na terenie województwa śląskiego, to też wszelkie poczynania tych komitetów są nielegalne.**

Warunki osadnicze na Kresach Wschodnich są dla śląskich bezrobotnych (zupełnie nieodpowiednie. Władze miejscowe na Kresach z tego też powodu nie udzielają zezwoleń na taką parcelację.

Śląski urząd wojewódzki przestrzega wobec tego przed dawaniem posłuchu tej akcji i przed angażowaniem się w jakiekolwiek tranzakcje kupna ziemi itp.

Najwyższy czas, aby sprawą osadnictwa bezrobotnych z Zagłębia Dąbrowskiego na Kresach zajęły się miarodajne czynniki i u nas w Zagłębiu. Nie można dopuścić do tego, aby pozbawieni pracy ludzie byli krzywdzeni i naciągani, podobnie jak kilka lat temu 172 rodziny, które padły ofiarą afery dzikiej parcelacji na Kresach. Wszystkim, mającym ochotę przesiedlić się na Kresy, zalecić należy jaknajwiększą ostrożność.

WSKAZÓWKI DLA MATEK.

Na licznie napływające ze wszystkich stron listy i zapytania troskliwych matek, dbających o normalny rozwój dziecka, niniejszem odpowiadamy, że FOSFATYNĘ FALIERA daje się niemowlętom już począwszy od 6 miesiąca życia, jako najlepsze uzupełnienie mleka.

W trosce o dziecko i jego zdrowie

Z działalności stacji opieki nad matką i dzieckiem w Sosnowcu

Co rano między godziną 8.50 — 9 ulicami Sosnowca mknie czerwona autoplatforma, kierowana wprawną ręką szofera-strażaka. Jest to platforma miejskiej straży ogniowej, która dla głodnej dziatwy, będącej w miejskiej stacji opieki nad matką i dzieckiem, rozwozi mieszankę, przygotowaną w kuchni mlecznej stacji.

Dla wygody matek, licznie zamieszkujących okolice Konstantynowa, Środuli — codziennie rano dowożone są te mieszanki z centrali do filji stacji, mieszczącej się w kuchni szkoły powszechnej nr. 10 przy ul. Okrzei w Sosnowcu.

Z prawdziwem zadowoleniem o tem piszemy, gdyż w listopadzie ubiegłego roku na łamach miejscowej prasy ukazał się artykuł p. t. „Czy kropla mleka wyschła już zupełnie". Byłoby to istotnie największą krzywdą dla dzieci, głównie dla niemowląt — gdyby tak ważna placówka w okresie największych potrzeb została zwinięta — stąd zrozumiały jest niepokój i troska prasy.

Dzisiaj mając przed sobą sprawozdanie z działalności za I kwartał 1935 r. możemy powiedzieć, że na szczęście — „Kropla mleka nie wyschła". Czynności „kropli" prowadzonej dawniej przy ul. Chemicznej w Sosnowcu przez PCK. — przejął zarząd miejski w Sosnowcu, uruchamiając od dn. 1 stycznia b. r. w lokalu ośrodka zdrowia i opieki społecznej przy ul. Teatralnej stację opieki nad matką i dzieckiem w pełnym zakresie działalności. A dla umożliwienia korzystania ze stacji tym matkom, które zamieszkują odległe dzielnice Konstantynowa, Środuli itd. uruchomiono właśnie w marcu filję, w szkole przy ul. Okrzei, gdzie codziennie higienistka stacji rozdaje mieszanki.

W I kwartale br. wydano 8500 porcyj różnych mieszanek odżywczych i leczniczych, zaordynowanych przez lekarza i przystosowanych według ścisłych jego wskazówek w kuchni mlecznej stacji.

W okresie tym udzielono 182 porady lekarskie, dokonano wywiadów w 52 rodzinach przez kwalifikowaną higienistkę społeczną, udzielającą na miejscu fachowych wskazówek z zakresu ogólnej higieny, higieny odżywiania niemowląt i pielęgnowania ich. W tymże okresie sprawozdawczym wygłoszono osiem odczytów w tak zwanej szkole zdrowia, specjalnie poświęconych zagadnieniom higieny wieku niemowlęcego, dla uświadomienia młodych matek. Pogadanek tych wysłuchało 357 osób.

Z danych tych widzimy, że troska o dziecko i zdrowie tego dziecka na terenie naszym nie jest w zaniedbaniu.

Przed trzecim majem w Sosnowcu

W lokalu „Kuźnicy" w Sosnowcu odbyło się onegdaj organizacyjne zebranie komitetu obchodu święta 3-go maja. Do stołu prezydjalnego zasiedli pp.: wiceprezydent Almstaedt — jako przewodniczący wicestarosta Heynar, pprok. Garliński, nacz. Nawrocki i ks. Jung. Sekretarzował p. Paczyński.

Po omówieniu sprawy programu uroczystości, powołano do życia komitet w skład którego weszli pp.: prez. Kaczkowski — przewodniczący, wiceprez. Almstaedt, wicestarosta Heynar, ks. kan. Jankowski, insp. Luchowiec, płk. Smelkowski, prok. Garliński, poseł Gosiewski, poseł Konieczko, dyr. Cholewicki, prez. Szenk. nacz. Nawrocki, radca Saper, prez. Szpineter, dyr. Hackenberg, por. Ślusarczyk, dyr. Ledwos, radca B. Garliński i p. Grabowiecki.

Do sekcji zbiórkowej pp.: Szulińska — przewodnicząca, p. Korzeniowska, dr. Witkowska, mec. Marx.

Do sekcji imprezowo - propagandowej: dyr. Cholewicka, wicepr. Almstaedtowa, red. L. Horski, red. Sperling, red. Ćwierk, red. Oskólski, dyr. Zillinger, dr. Pasierbiński, por. Korzeniowski, radca Kucharski, dr. Zahorski i p. Rabsztyn.

Do sekcji technicznej pp.: Przypkowski — przewodniczący, kom. Ciesielski. komendant Iskra, kom. Dyner, por. Ślusarczyk, ławnik Toba, nacz. Mroczkiewicz i prof. Korwin - Olszewski.

Program uroczystości zapowiada: nabożeństwo, pochód, przemówienie, poranki, akademję i zbiórkę uliczną na dar narodowy.

Sprawa zadymiania Dąbrowy

Walka z dymem, jako wielce szkodliwym dla zdrowia i powodującym znaczne zanieczyszczanie miast, zwłaszcza uprzemysłowionych, staje się coraz więcej aktualna. Świadczą o tem zarówno powołane w większych miastach doradcze komisje do walki z dymem oraz liczne konferencje higjenistów i technologów.

Sprawą zanieczyszczania powietrza na terenie Dąbrowy gorąco zajął się lekarz miejski dr. A. Niepielski, który przeprowadził w tym kierunku specjalne doświadczenia i obliczenia.

Dane statystyczne wykazują, że na powierzchnię jednego kilometra ziemi w czasie jednej godziny osiada 2250 klg. pyłu. A więc w czasie doby osiada pyłu 54 tonn, a w roku 19.764 tonn. W czasie deszczu na 1 klm. powierzchnię w ciągu doby opada pyłu 2 tonny, w czasie suchej pogody z wiatrem 3 tonny, a przy różnej pogodzie (w ciągu 36,6 doby) — 142 tonny.

Zadymianie miasta uzależnione jest przedewszystkiem od ilości zużywania węgla. W związku z tem dowiadujemy się, że największe zużycie węgla przypada na województwo kieleckie, które obok Śląska jest jak nam wiadomo najstarszem siedliskiem górnictwa, hutnictwa oraz wielu innych gałęzi przemysłu.

KRONIKA

Czwartek 25 Kwiecień	Dziś: Marka E. Jutro: † Kleta i Marc. P. M. Wschód słońca: 4.15 Zachód słońca: 6.56

RADJO

WARSZAWA.

Czwartek, 25 kwietnia.

6.30 Kiedy ranne wstają zorze. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Płyty. 7.15 Dziennik poranny. 7.45 Program na dzień bieżący. 7.50 Wskazówki praktyczne 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiadomości meteorologiczne. 12.05 Program dla dzieci. 12.30 Płyty. 13.00 Chwilka da kobiet. 13.05 Dziennik południowy. 13.15 Koncert z Krakowa. 13.50 Z rynku pracy. 13.55 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45. Płyty. 16.10. Recital ze Lwowa. 16.30 Francuski. 16.45 Recital fortepianowy. 17.00 Reportaż ze Lwowa. 17.15 Teatr Wyobraźni. 18.00 Arje i pieśni z Katowic. 18.15 Szkic literacki. 18.40 Życie artystyczne stolicy. 18.45 Płyty. 19.07. Program na dzień następny. 19.15 Kącik dla młodzieży wiejskiej. 19.25 Wiadomości sportowe. 19.35 Trio fortepianowe. 19.50 Feljeton aktualny. 20.00 Turniej Rewelersów ze Lwowa. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce. 21.00 Koncert w wyk. ork. symf. P .R. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka lekka. 23.00 Wiadomości meteorologiczne. 23.30 Odczyt w języku angielskim.

KATOWICE.

Czwartek, 25 kwietnia.

6.30. Transmisja z Warszawy. 7.45. Program na dz. bież. 7.50. Wskazówki praktyczne. 8.00. Transmisja z Warszawy. 11.57 Transmisja z Warszawy, Krakowa i Lwowa. 12.30 Płyty. 13.05 Transmisja z Warszawy i Krakowa. 15.35 Giełda zbożowa. 15.40 Życie artystyczne stalicy. 15.45 Płyty. 1610 Transmisja z Warszawy. 18.00 Arje i pieśni w wyk. H. Hrabiówny. 18.15 Transmisja z Warszawy.. 18.30 Karlikowa poczta. 18.45 Płyty. 19 07 Program na dzień następny. 19.15 Odjazd z Bizancjum. 19.25 Wiadomości sportowe. 19.30 Transmisja z Warszawy. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Transmisja z Warszawy.

WARSZAWA.

Piątek, 26 kwietnia.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Pobudka do gimnastyki 6.36 Gimnastyka. 6.50 Płyty. 7.15 Dziennik poranny. 7.45 Program na dzień bieżący. 7.50 Wskazówki praktyczne. 8.00 Audycja dla szkół. 11.57. Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiadomości meteorologiczne. 12.05 Płyty. 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.50 Dziennik południowy. 13.05 Płyty 13 55 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Muzyka lekka. 16.30 Listy od dzieci. 16.45 Kwadrans słynnych artystów. 17.00 Dyskutujmy na temat szkoły i pracy. 17.15 Recital ze Lwowa. 17.40 Audycja dla chorych. 18 00 Teatr Wyobraźni. 18.30 Koncert reklamowy. 18 45 Płyty. 19.07 Program na dzień następny. 19.15 Skrzynka rolnicza. 19.25 Wiadomości sportowe. 19.35 Piosenki w wyk. M. Fogga. 19 50 Feljeton aktualny. 20.00 Jak spędzić święto. 20.05 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symf. z Filh. Warsz 22.30 Chopin w poezji. 22.45 Reportaż z Krakowa. 23.00 Wiadomości meteorologiczne. 23.05 Płyty.

Prawo do emerytury po zwolnieniu dyscyplinarnem

Ministerjum skarbu rozstrzygnęło ostatnio kwestję, mającą doniosłe znaczenie dla funkcjonarjuszów państwowych, zwolnionych w drodze dyscyplinarnej przed upływem 15 lat służby, zaliczalnych do wysługi emerytalnej. Jedna z naczelnych władz państwowych zwróciła się mianowicie do ministerjum z zapytaniem, czy funkcjonarjusz państwowy, zwolniony ze służby w drodze dyscyplinarnej, a nie posiadający 15-letniego okresu służby może być powołany na komisję lekarską w celu stwierdzenia niezdolności do służby, względnie ustalenia utraty zdolności do pracy zarobkowej.

Ministerjum skarbu wyjaśniło w odpowiedzi, że funkcjonarjusz państwowy, nie posiadający conajmniej 15 lat służby, a zwolniony na podstawie prawomocnego orzeczenia dyscyplinarnego, nie jest uprawniony wogóle do otrzymywania emerytury. Z tego też powodu żądanie takiego funkcjonarjusza o powołanie na komisję lekarską nie może być uwzględnione.

Z Zagłębia

TEATR MIEJSKI w SOSNOWCU.

Dziś o godz. 20.15 po cenach popularnych od 25 gr. teatr miejski daje świetną sztukę amerykańską w 3-ch aktach pt. „TAJEMNICZY DŻEMS“. W roli głównej występuje p. A. Balcerzak, oraz pp. Królikowska, Rapacka, Gołaszewski, Golczewski, Sawicki, Orchoń i inni. Reżyseruje sztukę p. J. Sawicki.

Jutro po cenach popularnych — świetna komedja muzyczna w 4 aktach p. t. „Księżniczka po drabinie“ z pp. Gołaszewską i Balcerzakiem w rolach głównych. Przedsprzedaż biletów w firmie p. Czechowskiego.

—:x:—

NOWY KOMENDANT POWIATOWY P. P. OBJAŁ URZĘDOWANIE.

Wczoraj przyjechał do Zagłębia, celem objęcia urzędowania, nowomianowany komendant p. p. na powiat będziński, nadkomisarz Sozański.

—:x:—

„ŚWIĘTO LASU“ W ZAGŁĘBIU.

W dniu 28 bm. odbędzie się w całej Polsce „święto lasu“. Doroczne to święto odbędzie się również i w Zagłębiu. Obchód ten ma na celu uświadomienie szerokiego ogółu o wartości lasu i propagandę jego ochrony, a mianowicie takiej opieki, któraby wynikała ze zrozumienia powszechnego i nie była przestrzegana, tylko dzięki czujności organów leśnych i policji.

Tegoroczne „święto lasu“ poświęcone będzie propagandzie skierowanej przedewszystkiem w stronę młodzieży, aby ona nauczyła się szanować lasy oraz zapoznała się jakie przynoszą nam dobrodziejstwa.

Młodzież szkolna w Zagłębiu z racji „święta lasu“ odbędzie szereg wycieczek do pobliskich lasów, a w szczególności do lasów nadleśnictwa w Gołonogu, gdzie specjalni instruktorzy leśni udzielać będą wyczerpujących objaśnień.

Dla chętnych zapowiedziane jest sadzenie drzewek pamiątkowych.

—::—

KONFERENCJA W INSPEKTORACIE SZKOLNYM W SOSNOWCU.

Dziś, w inspektoracie szkolnym w Sosnowcu odbędzie się konferencja z udziałem delegatów kuratorjum krakowskiego nacz. Kabacińskiego, wizytatorów Rzepeckiego, Bursy i Skalskiego, insp. Luchowca i jego zastępców.

Na konferencji, która potrwa dwa dni, omawiana będzie sprawa organizacji przyszłego roku szkolnego, a w szczególności omawiana będzie kwestja liczebności dzieci w szkołach, tworzenie oddziałów i t. d.

—::—

ŚMIERĆ GÓRNIKA POD ZWAŁAMI WĘGLA NA KOP. GRODZIEC.

Onegdaj rano na kop. Grodziec wydarzył się tragiczny wypadek, który zakończył się śmiercią górnika, 41-letniego Walentego Siwka, zamieszkałego w Wojkowicach Komornych.

Na chwilę przed zakończeniem nocnej szychty, zawalił się filar, a masy węgla zasypały Siwka, który nie zdołał w porę uciec.

Nieszczęśliwy górnik poniósł śmierć na miejscu.

Spod zwałów węgla po dłuższej akcji ratowniczej wydobyto już tylko zwłoki ofiary tragicznego wypadku.

—o—

— **Referat ks. Kosibowicza.** W piątek, dn. 26 bm. o godz. 20 w lokalu konwencji węglowej w Sosnowcu przy ul. 3-go maja 25 (parter) ks. prof. Edw. Kosibowicz T. J. wygłosi referat na temat: „Sumienie chrześcijańskie“.

— **Posiedzenie rady miejskiej w Czeladzi** odbędzie się w poniedziałek w sali ratusza o godz. 7 wiecz. z następującym porządkiem obrad: przyjęcie protokułów z dwuch poprzednich posiedzeń rady miejskiej, wniosek komisji do spraw ogólnych w sprawie opłat od wędlin przywożonych na teren Czeladzi, wniosek w sprawie cen prądu, wniosek w sprawie uzupełnienia dozoru szkolnego, wniosek zarządu miejskiego w sprawie prolongaty pożyczki krótkoterminowej w sumie 15 tys. zł., sprawa uposażenia burmistrza, wnioski i interpelacje.

Krwawa zbrodnia w Dąbrowie

Zbrodniarz — dezerter za 75 złotych zamordował kobietę. — Mąż wynajął zbira, aby pozbyć się żony — prostytutki

SĄD WOJSKOWY, NA SESJI WYJAZDOWEJ w BĘDZINIE, SKAZAŁ ZABÓJCĘ NA DOŻYWOTNIE WIĘZIENIE.

Przechodnie jednej z ulic w Dąbrowie dokonali w dniu 16 sierpnia 1933 r. o godz. 5 rano

strasznego odkrycia.

Na chodniku leżały zwłoki prostytutki Marji Chachulskiej, z raną w okolicy skroni,

zadaną kulą rewolwerową.

Władze policyjne energicznie przystąpiły do odszukania mordercy i po niedługim czasie stwierdzono, że Chachulska została zamordowana przez swego

towarzysza z poprzedniego wieczoru.

Był nim 25-letni robotnik z Józefowa pod Będzinem, Tadeusz Jaworski, dezerter z 45 p. p. w Równem, gdzie odbywał służbę wojskową.

Jaworski po zdezerterowaniu z wojska przyjechał do Zagłębia, gdzie dokonał szeregu napadów rabunkowych i dopiero po zamordowaniu Chachulskiej

zbiegł zagranicę.

MORDERCA ZA 75 ZŁ.

Zagadką było dlaczego Jaworski zamordował Chachulską, z którą, jak stwierdzono, nie znał się zbyt blisko.

Dopiero przypadek dopomógł do wykrycia właściwego powodu zabójstwa.

Mianowicie mąż zabitej Stefan Chachulski, podczas pobytu w więzieniu, zwierzył się towarzyszom celi więziennej, że za 75 zł. pozbył się żony, ponieważ plamiła jego nazwisko, trudniąc się prostytucją.

Chachulski opowiadając o zamordowaniu żony i powodach, które go do tego skłoniły, zamilczał jednak o tem, że porzucił żonę i dopiero wówczas nieszczęśliwa kobieta, pozbawiona środków do życia, stoczyła się

na dno upadku.

W dalszem dochodzeniu okazało się że w przygotowaniu zabójstwa brał również udział brat Chachulskiego, Roman, który dał Jaworskiemu 25 zł., ażeby za jego pośrednictwem pozbyć się

kompromitującej krewnej.

Naskutek rozesłanych listów gończych za przestępcą, Jaworskiego schwytano dopiero 6 lipca ub. roku

w Rumunji.

Władze rumuńskie przekazały Jaworskiego policji polskiej, poczem morderca osadzony został w

więzieniu w Będzinie.

Jaworski z początku nie przyznawał się do zamordowania Chachulskiej i począł nawet

symulować chorobę umysłową.

Lekarze po zbadaniu go orzekli, że Jaworski jest zupełnie normalny, to też oskarżono go o

rabunek, dezercję i zabójstwo.

MORDERCA STANĄŁ PRZED SĄDEM WOJSKOWYM w BĘDZINIE

Morderca stanął przed okręgowym sądem wojskowym z Krakowa na sesji wyjazdowej w Będzinie.

W niezwykłej tej sprawie Stefan Chachulski oskarżony był o wynajęcie i nasłanie mordercy na swą żonę, a Jaworski o wykonanie okrutnego wyroku.

PIJANĄ KOBIETĘ ZASTRZELIŁ

Na rozprawie sądowej Jaworski przyznał się częściowo do winy, twierdząc, że Roman Chachulski przyprowadził Chachulską

i ustawił ją w takiej pozycji, żeby ją można było zastrzelić.

Obaj zaś Chachulscy przyznali się po konfrontacji, że dali Jaworskiemu 75 zł., jeden 50 zł., a drugi 25 zł., za zabicie żony i bratowej.

Samej zaś zbrodni Jaworski dokonał już bez ich pomocy.

W wyniku przewodu sądowego ustalono, że Jaworski za otrzymane pieniądze upił Chachulską, a następnie pod pozorem pójścia na zabawę, wyprowadził ją z domu.

Na ulicy wystrzelił do niej z rewolweru poczem zbiegł.

Sąd skazał Jaworskiego na dożywotnie więzienie i utratę praw.

Jeszcze pokłosie świąteczne w Sosnowcu

KWAS SOLNY, KIJE, MŁOTKI I NOŻE W ROBOCIE.

Święta Wielkanocne w Zagłębiu obfitowały w bójki i awatury, pomiędzy najrozmaitszego rodzaju szumowinami.

Codziennie wpływają do komisarjatu zameldowania pobitych i rannych.

Do podanych przez nas ostatnio awantur dodać jeszcze należy, krwawą bójkę, która miała miejsce onegdaj wieczorem na ul. Orlej w Sosnowcu.

Bracia Władysław i Mieczysław Łabusiowie (Sosnowiec, Bracka 9) zaczepili na ul. Orlej niejakiego Zygmunta Ścibielskiego (Przechodnia 4), z którym wszczęli kłótnię, a następnie bójkę.

Łabusiowie wyjęli z kieszeni butelki z esencją octową i poczęli „regularnie“ polewać Ścibielskiego.

Gdy już esencja się wyczerpała krewcy bracia poczęli okładać przeciwnika laską i młotkiem, raniąc go w głowę.

Ścibielski natomiast nożem rozpruł brzuch Władysławowi Łabusiowi, którego przewieziono do szpitala miejskiego. Ścibielski po opatrunku pozostał na dalszej kuracji w domu.

Jak ustalono zajście wynikło na tle osobistych porachunków.

Policja prowadzi dalsze dochodzenie.

Smutne perypetje miłosne

dwóch statecznych obywateli Grodźca

Ciekawą awanturkę miłosną przeżyli dwaj obywatele Grodźca p. G. i p. Koterba, której epilog rozegrał się onegdaj przed sądem grodzkim w Czeladzi.

Obaj małżonkowie wysłali swoje żony na letnisko i, jako słomiani wdowcy postanowili wesoło się zabawić. W towarzystwie dwuch znajomych Masłowskiej i Kwiatkowskiej małżonkowie spędzili kilka wesołych chwil, racząc się dosyta wódką i różnemi smacznemi zakąskami. Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie p. Ślusarz, uczestnik ich zabaw, który przed żonami swych kolegów zdradził całą tajemnicę.

Zdradzone żony postanowiły wywrzeć zemstę na swych rywalkach. W niedługim czasie nadarzyła się ku temu dobra okazja. Dowiedziały się, że mężowie ich udali się z Kwiatkowską i Masłowską do Będzina. Uzbroiły się w laski i dusze od żelazka i wyruszyły na spotkanie. Na szosie między Grodźcem a Będzinem zauważyły wracającą Masłowską i Kwiatkowską, a tuż za niemi swoich mężów. W pewnym momencie wyskoczyły z rowu i rzuciły się na swoje rywalki.

Wywiązała się zażarta walka, w której przeważały jednak zaczepione Masłowska i Kwiatkowska. Stojący obok mężczyźni znaleźli się w kłopotliwej sytuacji. Żeby jednak pokazać się żonom z jaknajlepszej strony stanęli w obronie swoich żon.

Pobita Masłowska i Kwiatkowska skierowały sprawę na drogę sądową. Pierwsza z nich wytoczyła sprawę o pobicie panu St. Kotarbie i p. Z. G., druga zaś pani Kotarbowej i panu G.

Rozprawy odsłoniły kilka ciekawych szczegółów w całym sporze. Pan G. tłumaczył się, że Kwiatkowska i Masłowska odgrażały mu się że nie chciał chodzić do nich z Kotarbą „na romanse“.

Współoskarżone żony na swoje usprawiedliwienie wyjaśniły sądowi, że Kwiatkowska i Masłowska bałamuciły im mężów, ażeby razem z niemi zamieszkali i wspólnie żyli. Potwierdził to świadek Ślusarz, który zdradził jednocześnie wiele intymnych ekstrawagancyj miłosnych.

Sąd doszedł do wniosku, że oskarżone które do tej sprawy wciągły swych mężów aczkolwiek miały rację, w niewłaściwy sposób dochodziły swych praw, wydał łagodny wyrok, skazując w pierwszej sprawie St. Kotarbę i Zofję G. na 7 dni aresztu i opłatę po 5 zł. opłat sądowych.

Wyrok w sprawie drugiej pary uzależniony będzie od świadectwa lekarskiego, jakie Masłowska ma przedłożyć sądowi w dniu 7 maja br.

3 MAJA W ZĄBKOWICACH.

W świetlicy K. P. W. w Ząbkowicach odbyło się organizacyjne zebranie komitetu uroczystości 3-go maja. Przewodniczył prezes miejscowego koła BBWR. p. Wiktor Pawelec, sekretarzował p. J. Czerwiński.

Zorganizowany został komitet podzielony na 3 sekcje: propagandową, finansową i akademji. Do komitetu powołani zostali: przewodniczący p. W. Pawelec, p. W. Bereszko, skarbnik P. S. Soborak i sekretarz p. J. Czerwiński, oraz członkowie i członkinie poszczególnych sekcji pp.: Z. Grochowska, Mikołajczykowa, Kowarska, Libelowa i W. Rymarkowa, pp. Ostrowski, Kowarski, J. Tasiecki, Krzyczmonik, Mężyński, Strachalski i inni.

Program obejmuje: o godz. 9.30 zbiórka organizacyj ze sztandarami i publiczności przed domem ludowym, pochód z orkiestrą do kościoła na nabożeństwo. po nabożeństwie pochód przez wieś, przemówienia przed domem ludowym i rozwiązanie pochodu, w domu ludowym poranek dla młodzieży z osobnym programem. Sympatyczne ząbkowiczanki będą kwestować do puszek na polską macierz szkolną.

Popołudniu o godz. 5 w domu ludowym prelekcja i wyświetlanie filmu „Młody Las“. Dochód przeznaczony również na PMS.

—o—

— **Z działalności Zw. P. O. K. w Grodźcu.** Związek pracy obywatelskiej kobiet w Grodźcu urządził święcone dla najbiedniejszych dzieci Grodźca. Dzięki umiejętnemu zorganizowaniu kwesty ulicznej, jako też i zbiórki artykułów spożywczych zdołano obdarować 150 dzieci po bochenku 2 kg. chleba, pół kg. chałki, 15 dkg. kiełbasy i 2 jajka. Obdarowanie dzieci święconem odbyło się przy udziale przedstawicielek zrzeszenia powiatowego prezeski Narbuttowej Heleny, dyr. Murzynowskiej, przedstawiciela zarządu gminnego p. podwójciego — Tadeusza Dobrowolskiego oraz ks. Wiśniewskiego.

Z Zawiercia

(z) **Z żałobnej karty.** Onegdaj odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Romana Kajdańskiego, b. członka POW. W kondukcie pogrzebowym poza najbliższą rodziną zmarłego wzięły udział poczty sztandarowe i reprezentacje związków b. wojskowych. Ś. p. Roman Kajdański był w POW. na terenie Pilicy, gdzie bezpośrednio przed rozbrojeniem okupantów, demontując kilka aut ciężarowych, uniemożliwił wywiezienie żywności i zboża, pochodzącego z rekwizycji w okolicznych wsiach. Cześć Jego pamięci!

(z) **Baczność rezerwiści.** Zarząd związku rezerwistów zawiadamia członków, że w niedzielę o godz. 6 rano na placu budowy domu przy ul. Sienkiewicza odbędzie się zbiórka wszystkich zrzeszonych rezerwistów celem wymarszu na koncentrację na Kierszule.

(z) **Herbatka towarzyska u akademików.** W sobotę o godz. 8 wieczorem miejscowe koło akademików urządza herbatkę towarzyską w sali resursy TAZ.

(z) **Kurs modelarstwa lotniczego.** Zakończony został kurs modelarstwa lotniczego, zorganizowany przez zarząd obwodu LOPP. w Zawierciu.

Kurs trwał od 25 lutego do 17 bm. Udział brały 22 osoby, w tem większość nauczycieli szkół powszechnych, prowadzących w poszczególnych szkołach roboty ręczne. Podczas kursu wykonano 50 modeli samolotów różnego typu. Kierownikiem kursu był profesor Mytykowski z gimnazjum koedukacyjnego, wykłady i zajęcia praktyczne odbywały się w pracowni robót ręcznych gimnazjum koedukacyjnego. W skład komisji egzaminacyjnej wchodzili: inż. Roszczewski, insp. lotnictwa z Kielc, prezes obwodu LOPP. p. E. Wochtman, dyr. H. Jakliczowa, instruktor obwodu p. Brzozowski, p. Leonard Świderski i p. Marceli Pachlewski. Po skończonym egzaminie wicestarosta Langert wygłosił do kursistów okolicznościowe przemówienie. Następnie przemawiał prezes zarządu obwodu LOPP. p. Wochtman, który jednocześnie rozdał uczestnikom kursu zaświadczenia o ukończeniu kursu.

Miły synalek

NOŻEM POKRAJAŁ OJCA I MACOCHĘ.

Dom przy ul. Zwycięstwa 1 na kol. „Piaski" był widownią niesłychanego zajścia, podczas którego syn targnął się na ojca, zadając mu nożem ciężkie rany.

Pod wyżej wskazanym adresem mieszkała rodzina Grabdów, 54-letni Franciszek, jego 19-letni syn, Leon i żona Grabdy, a macocha Leona, Aleksandra.

Leon Grabda był na utrzymaniu rodziców. Jako chłopiec piekarski zarabiał niewiele, lecz i tego zarobku nie oddawał do domu. Na tem tle dochodziło między synem a rodzicami do nieporozumień, które ostatnio zakończyły się krwawo.

Kiedy Franciszek Grabda kazał synowi opuścić dom, ten schwycił za kuchenny nóż i pięciokrotnie ciężko zranił swego rodzica. Następnie wbił nóż w plecy macosze i zbiegł. Małżonkowie Grabdowie umieszczeni zostali w szpitalu, a wyrodnego syna policja przekazało do dyspozycji władz. — Wczoraj w sądzie okręgowym w Sosnowcu Leon Grabda odpowiadał za swój czyn. Wzruszająca była scena, kiedy ojciec oskarżonego, mimo doznanej od niego ciężkiej krzywdy, gdyż spowodu odniesionych ran ma upośledzoną rękę, ze łzami niemal w oczach oświadczył, że przebacza wszystko synowi i prosił sąd, by go nie karał. — Uczyniła to również macocha.

W tych warunkach i biorąc pod uwagę młody wiek Leona Grabdy i jego dotychczasową niekaralność, sąd wydał wyrok, skazujący oskarżonego tylko na rok więzienia z zawieszeniem kary na trzy lata.

Strzelał do ludzi idących do kościoła

Zbrodniarza tłum chciał zlinczować

W drugi dzień świąt o godz. 9-ej rano polowy dóbr Borkowice, pow. koneckiego, Stanisław Chrapka, na ścieżce wiodącej przez pola majątku Borkowice postrzelił z dubeltówki idących do kościoła Jana Czapkiewicza, Jana Kawałę i Fr. Tamborka, mieszkańców wsi Wydarzyń, pow. opoczyńskiego.

Tego samego dnia o godz. 1-ej po poł. polowy Chrapka na tej samej ścieżce usiłował zatrzymać gromadę ludzi powracających z kościoła.

W wyniku spotkania wywiązała się sprzeczka, w czasie której polowy Chrapka strzelił w tłum, zabijając na miejscu Józefa Binka ze wsi Wydrzyń.

Po dokonaniu zabójstwa Chrapka schronił się w swojej leśniczówce, którą osaczył tłum składający się z 50 osób i bombardując leśniczówkę kamieniami, usiłował wydostać z niej polowego Chrapkę, by dokonać na nim samosądu.

W ostatniej chwili zjawiła się na miejscu policja, która zajście zlikwidowała, aresztując polowego Chrapkę.

Każda obligacja Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej -- to krok naprzód w walce z kryzysem gospodarczym

Z Olkusza

PROPAGANDA POŻYCZKI INWESTYCYJNEJ.

Na zebraniu organizacyjnem w Olkuszu w dn. 23 bm. pod przewodnictwem wicestarosty Trznadla, powołano do życia komitet wykonawczy propagandy 3 proc. premjowej pożyczki inwestycyjnej. Na czele komitetu stanął starosta Gliszczyński. Licznie zebrani przedstawiciele różnych organizacyj i przemysłu zarówno z Olkusza, jak i powiatu informowali komitet bądź o zadeklarowaniu już pewnych sum na subkrypcję, bądź też o zamierzeniach w tym kierunku.

—:x:—

(ol) **Nowa umowa zbiorowa z cementownią „Wiek" w Ogrodzieńcu.** Przedwczoraj zawarta została nowa zbiorowa umowa pomiędzy delegatami robotników cementowni „Wiek" w Ogrodzieńcu i zarządem tej fabryki w osobach: pp. dyr. Cygo i nadzorcy sądowego, adw. Szpera z Warszawy, na warunkach dotychczasowych.

Po zawarciu umowy na dawnych warunkach, cementownia „Wiek", nieczynna od pół roku, zostanie wkrótce uruchomiona.

(ol) **Spokojne święta.** Tegoroczne święta nietylko w Olkuszu, ale na terenie całego powiatu, przeszły zupełnie spokojnie.

Dotychczas nie sygnalizowano żadnych wypadków z licznych zabaw, a jeszcze z liczniejszych wesel.

Wbrew przewidywaniom do szpitala olkuskiego po świętach nie przywieziono ani jednej ofiary jakiejś wesołej „zabawy".

(ol) **Święcone w szpitalu.** W szpitalu olkuskim, zgodnie z tradycją, odbyło się święcone dla chorych w obecności przedstawicieli duchowieństwa, władz państwowych i samorządowych, oraz lekarzy.

(ol) **Godne naśladowania!** P. Teodor Hauser, emerytowany urzędnik franko-polskiego tow., zamieszkały stale w Starym Olkuszu urządził święcone z własnych skromnych funduszów dla 33 biednych dzieci z tej miejscowości. Każde dziecko w Wielką sobotę otrzymało po kawałku kiełbasy, bułkę, jaja i cukierki.

Obdarowane dzieci składają hojnemu i dobremu ofiarodawcy serdeczne podziękowanie.

(ol) **Pasażer na gapę pod kołami pociągu.** Wczoraj nad ranem przywieziono do szpitala olkuskiego 21-letn. Konstantego Kuprewicza z Jaworzna, bezrobotnego, który około Sławkowa, jadąc pociągiem bez biletu, dostał się pod koła. Cudownem zbiegiem okoliczności Kuprewicz oprócz obrażeń ciała i głowy, z katastrofy wyszedł cało i życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo.



122.

— Jakto? — wykrzyknął młodzieniec z nagłym niepokojem. — Jakto? Czyżeś pani jej nie zatrzymała przy sobie?

— Nie.

— Ależ przecież dano pani trzydzieści tysięcy franków na jej wychowanie. Za sumę można ją było nauczyć rzemiosła jakiego i dać jej gospodarstwo choćby skromne.

— Że dobrze ją wychowano, za to mogę panu ręczyć. Umie czytać, pisać i rachować, jak rejent w Vique-sur-Bresne, nauczono ją szyć i szwaczką jest a jaką ani pan sobie wyobrazić nie może.

Ale kto tam da radę z młodemi.

Usłyszawszy od tutejszych dziewcząt które byw. w Paryżu, że kto tam raz pojedzie, ten chciałby do końca życia tam pozostać, pojechała razem z moją córką, a jej mleczną siostrą.

— Słowem Symona porzuciła panią?

— Tak! i to nas bardzo zmartwiło.

— Dlaczego ją pani puściłaś?

— A jakże ją miałam trzymać! przecie nie jestem jej matką, żadnego prawa nie miałam do niej!

— Czy przynajmniej dała jej pani pieniędzy?

— Pieniędzy! Jakich pieniędzy? Siedmnastoletnia dziewczyna je, pije, ubiera się przecie, z trzydziestu tysięcy franków nic nie zostało — jeszcześmy ze swoich dołożyli.

— Później o tem pomówimy. Najprzód niech mi pani odpowie, czy Symona jest w Paryżu?

— Tak. Odjechała już będzie temu półszosta roku, na pół roku przed śmiercią mego biednego męża.

— A wie pani co porabia w Paryżu?

— Wiedziałam od mej córki, jeszcze kilka miesięcy temu, prawie przed rokiem. Ale od tego czasu nie mam o niej wiadomości. Córka pogniewała się z Symoną i przestały się widywać.

— Więc pani nie wie, co się z nią teraz dzieje?

Pani Charvais pokiwała głową.

— Nawet gdzie mieszka? — pytał dalej młody człowiek.

— Nic a nic nie wiem.

— Lecz przecie mogłaby pani o tem wiedzieć?

— A skąd?

— Od córki! Ona jest w Paryżu. Niech pani do niej napisze i przyśle pani adres.

XV.

Klaudyna Charvais wybuchła płaczem.

— Moja córka — wyjąkała przez łzy mocno wzruszona Klaudyna. — Nie wiem, gdzie ona teraz i co się z nią dzieje. Syn naszego rejenta panicz lubiący pohulać za pieeniążki ojcowskie opowiadał mi, że jak był w Paryżu, spotkał moją córkę w wielkiej cukierni na bulwarze. Nie nazywają już jej Joasią, ale Oktawja, piękną Oktawją!

Maurycy podskoczył na stołku.

— Oktawją! piękną Oktawją! Czy syn rejenta słyszał dobrze to imię?

— Tak mówił.

— I nie omylił się? Może to nie była pani córka?

— O nie mógł się omylić! Znał Joasię od dziecka i na kilka dni przed wyjazdem do Paryża widział u nas jej fotografję, którą przysłała razem z fotografią jej siostry mlecznej, Symony.

Mam u siebie fotografię. Chociaż córka nie zasługuje, żebym ją kochała zachowam na zawszee jej fotografję, ale trzymam ją w kuferku; wstydziłabym się ją powiesić na ścianie.

— Może mi ją pani pokazać? — zapytał Maurycy.

— Po cóż mam przed panem kryć, kiedy o wszystkiem panu mówię?

Klaudyna otworzyła wielki kufer stojący przy ścianie i zaczęła szukać fotografji.

Maurycy był bardzo uradowany, czego oczywiście nie chciał po sobie pokazać.

Czy ta Joasia, córka Klaudyny Charvais, istotnie jest Oktawją, jego kochanką?

Wyjaśni to fotografja.

Klaudyna wyjęła z kuferka pugilares skórzany z pugilaresem kopertę zawierającą dwie fotografję, potem znów zapłakała, patrząc na rysy swej córki.

Maurycy wziął fotografję, która mu podała Klaudyna.

Była to fotografja wykonana doskonale w jednym z najlepszych zakładów paryskich.

Od pierwszego rzutu oka poznał swą przyjaciółkę.

— To ona — pomyślał — wszystko idzie jak najlepiej.

— A druga fotografja to Symony?

— Tak!

— Proszę! Chociaż Symona też nie brzydka, to do Joasi przecież jej porównać nie można.

— Pomoże mi ona w poszukiwaniach, które mam przedsiębrać dla odnalezienia Szymony, której adresu w Paryżu nie może mi pani wskazać. Zatem niech mi pani odda tę fotografję, dla ułatwienia mi starań, do których zniewala mnie pani niedbalstwo.

d. c. n.

Pieczeń ludzka na ucztach

Mieszkańcy Konga belgijskiego delektują się mięsem ludzkiem, które smakuje im bardziej, niż zwierzęce...

Mimo pozornej cywilizacji murzyni z Konga belgijskiego pozostali w dalszym ciągu ludożercami. W tych dniach nadeszła do Brukseli wiadomość, potwierdzająca tylko mniemanie licznych podróżników, którzy wrócili niedawno z wyprawy naukowej po egzotycznym tym kraju.

Inspektor Bertrand, który jest w Kongo jednocześnie szefem administracji belgijskiej, stwierdził pewnego dnia w jednem z większych osiedli murzyńskich iż mięso sprzedawane na targu ma dziwny wygląd. Zainteresowany tem zaczął badać czarnych, pragnąc się dowiedzieć prawdy.

Spoczątku murzyni oświadczyli, iż jest to mięso goryla, który został schwytany przez nich i zabity. — Być może, że urzędnik zadowoliłby się odpowiedzią, gdyby nie to, iż następnego dnia przyszedł do niego pewien staruszek, skarżąc się żałośnie, że zastrzelono mu jedynego syna i mięso wystawiono na sprzedaż w halach publicznych.

Bertrand w towarzystwie miejscowego lekarza udał się natychmiast na rynek. Po skrupulatnem zbadaniu poćwiartowanych zwłok okazało się, że biedny starzec miał słuszność.

Aresztowano sprawców ohydnego mordu, i wtedy wyszła najaw makabryczna wręcz historja. Oto rzeźnicy murzyńcy, wiedząc, że „klijentom“ najlepiej smakuje mięso ludzkie kupują od rodziny jakiego chorego krewnego, któremu ułatwiają szybko przejście na tamten świat.

W Kongo jest obecnie przeszło 11 miljonów czarnych, którzy niechętnie stykają się z białymi. Żyją oni w dżungli zdala od osiedli ludzkich i cywilizacji, nic więc dziwnego, że w podobnych warunkach ludożerstwo jest u nich na porządku dziennym. Władze są zupełnie bezsilne. Nie łatwo jest wpoić w czarnego, że zjadanie swych współbraci jest czemś karygodnem. Jeden z nich starał się niedawno przekonać misjonarza, że człowiek, który umarł, a więc nie został zabity rozmyślnie powinien raczej służyć żywym jako pokarm, niż... gnić niepotrzebnie w ziemi, gdzie prędzej, czy później stanie się i tak łupem hjen lub szakali. Przysporzy więc więcej pożytku, jeżeli zostanie zjedzony przez ludzi, niżeli przez dzikie zwierzę.

Jeżeli chodzi o człowieka z innego plemienia, z którem nie są w zbyt dobrych stosunkach, wówczas murzyni zabijają go bez żadnych skrupułów i urządzają sobie wtedy wielką ucztę. Nie mogą oni w żaden sposób pojąć, iż popełniają straszny czyn. Z rozbrajającą naiwnością przyznają się otwarcie, że mięso ludzkie smakuje im daleko lepiej, niż zwierzęce.

Inżynier aferzysta „założył“ nieistniejące kopalnie kwarcytu i kaolinu na Kresach

Sosnowiczanka ofiarą aferzysty

Przed niejakim czasem pojawił się w Bereznem (pow. Kostopol), pochodzący z Krakowa a zamieszały w Łucku inżynier Ludwik Przyłucki. Inż. Przyłucki prowadził wielce tajemnicze badania terenowe i geologiczne w okolicy Bereznego i wystąpił z rewelacyjnem odkryciem, że pola podberezneńskie, a zwłaszcza tereny wsi Potasz i Podrałówki kryją w sobie nieprzebrane bogactwa kwarcytu i kaolinu.

Inż. Przyłucki odegrał rolę dobroczyńcy. Uruchomi kopalnie kwarcytu i kaolinu i wzbogaci całą okolicę. — Z niezwykłą energją wziął się do rzeczy. Przedewszystkiem zjednał sobie przychylność i pomoc duchowieństwa, dając się poznać, jako wierzący i praktykujący katolik. Następnie wydrukował blankiety i druki firmowe z nagłówkiem: **„Potasznickie kopalnie kwarcytu i kaolinu“ i sfabrykował szereg fikcyjnych zamówień firm krajowych i zagranicznych.**

To było mniej więcej wszystko, co uczynił Przyłucki, powołując do życia nieistniejące kopalnie. Było to niewiele, ale wystarczyło do rozpoczęcia wielkiej kampanji oszustw i wyłudzeń. Inż. Przyłucki przeniósł się na stałe do Bereznego i stąd rozpoczął atak na kieszenie naiwnych.

Dał kilka ogłoszeń w prasie, że w kopalniach wakują posady. Warunkiem przyjęcia na posadę było złożenie do rąk pana dyrektora kaucji w gotówce. W wyniklej następnie korespondencji z reflektantami przedstawił Przyłucki swe przedsiębiorstwo jako bardzo poważne i zatrudniające 200 robotników.

Na posady zgłosiło się wielu chętnych. Z Krakowa przybył inż. Marjan Klotz, objął posadę dyrektora i wpłacił 3000 zł. kaucji, Włodzimierz Grabowski również z Krakowa przyjęty został za kaucją 500 zł. na posadę technika.

Wiktorja Musiałowa z Sosnowca otrzymała od aferzysty prawo założenia sklepu dla robotników, co ją kosztowało 2000 zł. Musiałowa dla zdobycia tej kwoty wysprzedała się całkowicie w swem rodzinnem mieście.

Ponadto Przyłucki zdobył dla swej kopalni udziałowca w osobie Konstantego Zmijowskiego, który znęcony perspektywą wielkich zysków wpłacił 10 tys. złotych.

Wszystko to stanowiło plon jednego tylko tygodnia. Kandydaci na dobrze płatne posady zjechali prawie jednocześnie do Bereznego i ku swemu przerażeniu spostrzegli, że stali się ofiarami oszusta. Nie znaleźli oczywiście śladu kopalni, lub jakichkolwiek zakładów przemysłowych. Pozbawieni ostatnich groszy, ale bogatsi o jedno więcej doświadczenie zawiadomili o wszystkiem policję.

Inż. Ludwik Przyłucki został aresztowany i osadzony w więzieniu. Onegdaj stanął w charakterze oskarżonego przed sądem okręgowym w Równem. Rozprawa została odroczona z powodu niestawienia się jednego ze świadków.

Marja Zysówna

(*1897 — †1935)

W dniu 31.3 br. zmarła w Sosnowcu po ciężkich cierpieniach nauczycielka języka polskiego państwowego gimnazjum im. B. Prusa prof. Marja Zysówna.

Młodzież, nauczycielstwo, rodzice oddali Jej ostatnią przysługę, biorąc liczny udział w pogrzebie, który można nazwać wielką manifestacją żałobną ku czci nieodżałowanej pamięci zmarłej. Nad otwartą mogiłą pięknie przemówił uczeń gimnazjum oraz Dyrektor Antoni Ledwos, wywołując swą mową głębokie niezatarte wrażenie.

Kilkanaście dni już dzieli nas od smutnej chwili, w której odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku nauczycielkę — polonistkę. Dziś pragniemy poświęcić parę słów pamięci tej, co tak cicho odeszła „jak Duch, gdy odlata“. Zamieszczamy je w kolumnie czwartej na miejscu artykułów wychowawczych. W poprzednich mówiliśmy o młodzieży. Dziś o Tej, która należała do dzielnego grona, prowadzących i wychowujących młodzież.

Z tem większem wzruszeniem kreślimy te słowa, gdyż nikt, nawet z najbliższego koła znajomych i przyjaciół, nie przypuszczał, aby te wielkie cierpienia chorej zakończyły się wstrząsającą śmiercią. Marja Zysówna do ostatniej chwili swego życia pracowitego myślała i marzyła o swej pracy dalszej z ukochaną przez siebie młodzieżą. Interesowała się żywo postępami uczniów ,a nawet dawała polecenia, mające młodzież przygotować do pracy, którą zamierzała rozpocząć po świętach.

Trudno jest wprost dobrać słów, które by mogły w prosty sposób wypowiedzieć to, czem była Marja Zysówna jako człowiek i nauczycielka dla młodzieży. Sama młoda jeszcze postawiła sobie prosty cel w swojem życiu: uczyć i wychowywać. Prosto. Rzetelnie. Bez deklamacji. Ale do tak pojętej pracy przystąpiła z sercem żywo bijącem i zasobną wiedzą, subtelną duszą.

Pragnęła wszystkie najcenniejsze skarby kultury, literatury i języka polskiego przelać w serca i umysły młodzieży. W tej pracy znalazła dla siebie największe szczęście. Szkoła dla niej stała się bardzo liczną, kochaną i kochającą rodziną.

A szła w tej pracy z mocną wolą nieustannego kształcenia się i dźwigania wzwyż. Od dziecka niemal. Po skończeniu t. zw. szkoły wydziałowej w Rzeszowie kształci się dalej prywatnie. Po kilku latach jako eksternistka zdaje maturę seminarjalną. Nie wystarcza Jej ten dorobek już pokaźny. Uczy się dalej. Zdaje znów maturę gimnazjalną. Skolei poświęca się studjom muzycznym i kończy Instytut muzyczny w Krakowie. Ale to znów nie wszystko. Zapisuje się na Uniwersytet Jagielloński, gdzie studjuje polonistykę i filozofję — poczem zdaje z pomyślnym wynikiem egzamin nauczycielski. Tak przygotowana, idzie dopiero do szkoły. Naprzód uczy w Krakowie, potem dwa lata w Sandomierzu, wreszcie w Sosnowcu.

Tu dalej prowadziła studja. Ukochała młodzież i książki. Była entuzjaską wielkiej literatury polskiej a już szczególną wielbicielką dzieł Słowackiego. Długie nieraz z nim wiodła rozmowy w późne wieczory. Nic dziwnego. Łączyło ich pokrewieństwo dusz.

Przeszła przez życie cicho, „bez świata oklasków“, ale mu zostawiła wiele. Wielki skarb ,jakim jest wiedza, szlachetność duszy, umiłowanie nowej szkoły polskiej i młodzieży.

Ze smutkiem głębokim pyta się człowiek ,czemu się tak stało? „A śmierć mu nie odpowiada, cichą będąc tajemnicą“. Czemu nas rzuciła i dalej poszła w cień z duchami?

Poszła w cień, lecz dla nas wszystkich: młodzieży, nauczycieli i społeczeństwa pozostanie blaskiem nigdy nie gasnącym w sercach naszych.

Gdyby mogła dziś do nas przemówić, napewnoby za Mistrzem swoim Juljuszem Słowackim powiedziała:

„Bracia! podajcie mi ręce...
Bóg z Wami!
Pracujcie cicho i skromnie,
A częściej o Nim niż o mnie
Pamiętajcie...
Ale też miejcie nadzieję,
Bo zło, gdy nad miarę przeleje,
To się często na dobre przesila...
Idźcie i z losem koniecznym
Sercami nie bądźcie w sporze!

Oto cząstka wielkiej treści Jej życia. Nauczycielki. Siłaczki. W pamięci, tych, co Ją znali, co z Nią pracowali — postawiła sama piękny pomnik, trwalszy od spiżu. Na nim dziś składają skromny wieniec swych najgłębszych uczuć żalu

POLONIŚCI ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

Badanie pacjentów przez radjo

Od kilku już lat marynarze lub pasażerowie, którzy zachorowali na okrętach nie posiadających na pokładzie lekarza, mogli zasięgać porady lekarskiej przez radjo. Dopiero jednak ostatnio, dzięki specjalnie skonstruowanemu aparatowi, lekarze będą mogli wysłuchiwać swych pacjentów, aparat bowiem prześle im ścisłe dane co do funkcjonowania ich serca i płuc.

Udzielanie porad radjo - lekarskich zorganizowane jest przez specjalne stacje nadbrzeżne, które przyjmują informacje o stanie zdrowia pacjenta podane przez stację radjotelegraficzną na okręcie i nadają polecenia lekarza. Ponadto przesyłają one treść recepty którą zapisuje lekarz, opierając się na zawartości apteki pokładowej, która na wszystkich okrętach jest jednakowa. Do przesyłania tych poleceń używany jest kodeks międzynarodowy. Otóż w procedurze tej istnieją dwa źródła pomyłek. Pierwsze z nich pochodzi z wadliwej interpretacji kodeksu. Tak więc zdarzyło się np., iż polecenie doktora: „Nie jeść. Zimne okłady na brzuch“ interpretowane były jako „Nie jeść zimnego“ i dawano gorące potrawy choremu, który powinien był być na djecie. Drugie źródło nieporozumień wynika z niewystarczalności wskazówek o chorym, udzielanych lekarzowi przez laików, co powoduje często mylne djagnozy.

Radjo - oskultacja dokonywana przez lekarza na dystans za pomocą specjalnego aparatu pozwoli uniknąć tego rodzaju błędów. Twórcą aparatu, który amplifikuje zjawiska akustyczne, towarzyszące ruchom serca i płuc, jest prof. Pende z Genui.

Udało mu się skonstruować aparat, który przyłożony do piersi pacjenta komunikuje pulsacje serca do specjalnego mikrofonu na okręcie, a ten skolei przesyła je stacji odbiorczej na ziemi. Stacja ta rejestruje je graficznie i reprodukuje w głośniku zaopatrzonym w amplifon. Aparat ten daje niezwykłe rezultaty. Ostatnio zastosowany został do badania chorych, oddalonych o setki mil od brzegu i pozostających bez pomocy na obszarach oceanu.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

Austrjackie gadanie, czyli mecz Unja — Rennweger S. V. (Wiedeń) 4:1 (2:0)

Drużyna Rennweger S. V. z Wiednia, mianująca się mistrzem austrjackich amatorów. po porażkach na Śląsku zawitała wczoraj do Sosnowca, aby zaimponować swą „klasą" zagłębiakom.

Austrjacy rozegrali mecz z sosnowiecką Unją, odnosząc porażkę w stosunku 1:4 (0:2).

Publiczność sosnowiecka nie zważając na słabą grę drużyny wiedeńskiej na Śląsku. przybyła na stadjon Unji w liczbie zgórą 2000 osób, aby zobaczyć bezładną i stojącą na niskim poziomie grę.

O wartościach drużyny wiedeńskiej trudno powiedzieć coś pochlebnego, bowiem pokazała się ona na boisku ze złej strony.

Prawie cała drużyna gości grała brutalnie, w czem celował prawoskrzydłowy pomocnik.

Powoli i Unja poczęła grać ostro, stosując się do opartej na „najlepszych wzorach szkoły wiedeńskiej" gry „mistrza" z Wiednia.

W drugiej połowie ofiarą ostrej gry padł jeden z graczy gości, którego zniesiono z boiska. Do końca już meczu wiedeńczycy grali w dziesiątkę.

Za pieniądze, które wywieźli do Wiednia goście, Unja sprowadzić mogła drużynę ligową, od której mogłaby się jeszcze czegoś nauczyć.

Sprowadzanie zaś drużyn w rodzaju „mistrza austrjackich amatorów" jest nonsensem i na przyszłość fakt taki nie powinien mieć miejsca.

O przebiegu gry nie warto dużo pisać. Już od samego początku przeważała wybitnie Unja.

Prowadzenie dla gospodarzy uzyskał z karnego Gwóźdź, poczem wynik podwyższył ponownie z karnego Gwóźdź, strzelając do pustej bramki, gdyż bramkarz stał spokojnie obok słupka, protestując w ten sposób przeciwko niewłaściwemu orzeczeniu sędziego. Wynik ten utrzymał się do przerwy.

W drugiej połowie Unja przebywała stale pod bramką gości, ale nie zdołała uwidocznić tego cyfrowo. Dopiero w 20 minucie Nowak uzyskał trzeciego goala w zamieszaniu podbramkowem. W kilka minut później, korzystając z niefortunnego wybiegu Suwały, goście uzyskali honorowego goala ze strzału prawoskrzydłowego napastnika.

Pod koniec meczu Unja zdołała wymęczyć czwartego goala również ze strzału Nowaka.

Unja powinna była wygrać ten mecz przynajmniej 8:0, wówczas sprawiłaby przyjemność sympatykom, a wiedeńskich „mistrzów" oduczyłaby przyjeżdżania do Polski na tego rodzaju popisy.

W drużynie Rennweger wyróżniła się jedynie obrona, reszta grała beznadziejnie.

Gracze Unji wygrywali prawie wszystkie „pojedynki" i wodzili wiedeńczyków po całem boisku.

Szkoda tylko, że nie zadokumentowali swojej przewagi wyższem zwycięstwem.

Sędziował p. Czech.

Zebranie gminnych komitetów P.W. i W.F. w pow. będzińskim

Obecnie odbywają się zebrania gminnych komitetów PW. i WF. w powiecie będzińskim ,na których opracowany jest program pracy na 1935-36 r.

W Niwce odbyło się zebranie gminnego komitetu PW. i WF. pod przewodnictwem inż. Urbana. Ułożony został plan pracy na cały sezon.

Akcję WF. omówił prof. Korwin - Olszewski, a o pracach PW. mówił por Nowakowski.

Gminny komitet w Niwce zaangażował już instruktora WF., który prowadzi ćwiczenia na boisku dla członków organizacyj.

Pozatem odbyło się zebranie komitetu gminnego PW. i WF. w Zagórzu i Strzemieszycach oraz Łośniu.

Na zebraniach opracowano program pracy i nastąpił podział funkcyj.

W dniu dzisiejszym odbędzie się zebranie gminnych komitetów WF. i PW. w Bobrownikach i Ożarowicach, w dniu 26 b. m. odbędzie się zebranie w Grodźcu, a w dniu 27 bm. w Czeladzi.

WIADOMOSCI PRZED OLIMPIJSKIE.

Ostatni 17 zeszyt olimpijskiej obsługi prasowej, wydawanej co miesiąc przez komitet organizacyjny igrzysk 11 olimpjady w r. 1936 w Berlinie został wydany, zgodnie z zapowiedziami, w języku polskim.

Kongres uczelni sportowych odbędzie się w dniu 24 lipca 1936 w Berlinie podczas olimpjady. W związku z powyższem niemiecki komitet olimpijski zaprosił z każdego państwa po 30 uczniów na 3-tygodniowy pobyt do Niemiec podczas olimpjady.

Na „paszporty olimpijskie" tj. bilety wstępu na wszystkie imprezy zapotrzebowanie ostatnio było tak wielkie, że zdecydowano wprowadzić ograniczenia w stosunku do Niemców.

Dr. Ryszard Strauss skomponował ostatnio muzykę do „hymnu olimpijskiego" napisanego wierszem przez Lubahnsa. Hymn ten odegrany był przed kilku dniami poraz pierwszy w obecności kanclerza Hitlera.

× **Ci wykorzystali Makabjadę.** Do Polski wróciła już pierwsza partja sportowców Makabi, którzy brali udział w Makabjadzie w Tel Aviv. Cały szereg zawodników z Polski zamierza pozostać na stałe w Palestynie. Dotyczy to lekkoatletek krakowskich (z wyj. Freiwaldówny), niemal wszystkich pięściarzy, kilkunastu piłkarzy i gimnastyków.

BUDOWA ŻEGLOWNYCH MODELI JACHTOWYCH

inż. Jan Czarnecki. Cena zł. 3.20. Bibljoteczka harcerskich drużyn żeglarskich pod redakcją Witolda Bublewskiego

Poza opisem budowy, składem narzędzi itp., książka zaopatrzona jest licznemi tablicami rysunkowemi. Każdy rysunek przedstawia plan teoretyczny jachtu, a zarazem i plan roboczy. Plan teoretyczny podaje nam kształt kadłuba, a roboczy jego wymiary, materjał oraz sposób wykonania.

Książka zawiera trzy modele jachtów Materjałem używanym do ich budowy jest papier zeszytowy lub rysunkowy i płótno lub drzewo.

Autor radzi początkującym zacząć od budowy kadłuba z papieru. Sposób ten wypróbował sam, pozatem wypróbowany on został na kursie modeli w Poznaniu, z wynikiem nadzwyczaj dodatnim.

Budowanie modeli ma podwójne znaczenie pedagogiczne — raz, że jest doskonałą pracą warsztatową, a powtóre, że przyczynia się wśród szerokich warstw młodzieży do zaznajamiania się ze sprawami morskiemi. Niewątpliwie zainteresuje też ta praca szkolne warsztaty i kluby sportowe, a przedewszystkiem członków ligi morskiej i kolonjalnej.

POGRZEB GUBERNATORA MAROKKA.



W Paryżu odbył się pogrzeb gubernatora Marokka, Renarda, który zginął w katastrofie lotniczej, jaka miała miejsce w belgijskiem Kongo. Zdjęcie przedstawia kondukt pogrzebowy na ulicach Paryża.

Wydawca Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec. Teatralna 1. tel. 4-94. Redaktor odp. Lucjan Horski.